Nr 250. Kraków 30 Października — Środa. Rok 1861.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 29 października.

Skoro tylko ukazała się broszura hr. Montalemberta „Naród w załobie“, natychmiast *Constitutionnel* zgromiwszy jéj autora w grubiańskim artykule, rozpoczął kampanię przeciw — Polsce. Wiele złéj krwi jak się zdaje narobił mu były par Francyi, to też *Constitutionnel* chciał się odbić za to na — Polsce. Tak się mścić zwykły dzieci, kobiety, ludzie słabi i — *Constitutionnel*. Codzień nowy w nim przeciw Polsce wymierzony czytaliśmy artykuł, a w tym szeregu zaprzeczono jéj wszystkiego, nawet narodowości. Nie braliśmy żadnego w téj walce udziału, zostawiając naszą obronę innym dziennikom francuskim. Dowódzca téj kampanii *Constitutionnela*, p. Grenier, rozpoczynając swój zawód w dziennikarstwie paryskiem, chciał się odznaczyć widocznie nie polityczną wytrwałością, nie szlachetnością ale oryginalnością. Prześcignął też niebawem mistrza swego p. Grandguillota, złożył tak niesłychane dowody nieznajomości historyi i zawziętéj stronniczości, że wszelkie z naszéj strony protestacye zbytecznemi uczynił. Zresztą zyskał takie pochwały *Norda*, że każde z naszéj strony słowo byłoby zmniejszyło ich skuteczność.

Każda atoli rzecz ma swoje granice. Spoczywał na wawrzynach *Constitutionnel* przeszło dwa miesiące, lecz p. Granier znów jak widać zabiera się do walki. Rozpoczyna ją w numerze z 26go b. m. i to w tonie takim, iż już milczeniem pominąć go nie można. „Wiadomości, które z Królestwa Polskiego odbiera ściskają mu serce“; pisze on. Niespodziewana czułość zaprawdę; sądziliśmy, że tylko proces Mirèsa miał przywilej ściskania *Constitutionnela* za serce. Bądź co bądź, zdaje się, że p. Grenier wie co się w Warszawie dzieje. Jakże więc pisać może dalej, iż nieprzestanie wołać „pojednanie!“ Pojednania? kogo z kim i jakim sposobem? Oto, pisze: rozbroić winno Królestwo Polskie swych Panów przez zaufanie.“ Zdaje się więc panu Grenier, że zaufanie polityczne to łaska boska, tak jak zaufanie w Opatrzność, że jeżeli ta ostatnia udziela się przez Sakramenta, to zaufanie polityczne wdraża się za pomocą nahajki. Inaczej nie możemy sobie wytłómaczyć, czemu w tej chwili pisze, „iż nieprzestanie wołać o pojednanie na zaufaniu oparte.“ Inaczej, powiada, stan wojenny nigdy się nie skończy. A kiedyż się był skończył? pytamy pana Grenier. Wszak od trzydziestu lat trwa ciągle, nigdy zniesionym nie był, tylko lżej lub silniej zastósowanym. Więc to co było dawniej, było dla *Constitutionnela* porządkiem? Szczęśliwy, że żyje w kraju niepodległym i pod własnym a regularnym rządem, używa on porządku tak jak p. Jourdain w Molierze używał prozy, niewiedząc nawet o tem. Nie ma wyobrażenia o tem co jest porządek. Nie wie, że porządek jest następstwem legalności, ale nie jej podstawa. Porządek istnieje, gdy uznana jest legalność. Tego nie było nigdy w Królestwie Polskiem, i dla tego był zawsze stan wojenny. Porządek wymaga uszanowania prawa i hierarchii rządowej, a tego nigdy w rządzie rosyjskim Królestwa Polskiego nie było i nie ma dotąd. Żaden urzędnik nieznał tam nigdy uszanowania prawa, czy to cywilny czy wojskowy. Samowola zastępowała tam zawsze uszanowanie prawa, a strach i intryga zastępowały hierarchię.... Ale na cóż to wszystko mówić panu Grenier, który utrzymuje, „że rozbrajać trzeba zaufaniem,“ zaleca pojednanie i to tym tylko, których po ulicach batożą kozaki....

Dla Rosyi bowiem nie ma *Constitutionnel* ani słowa. Co większa; zarzuca i cierpko wymawia dziennikom co przemawiając w obronie Królestwa Polskiego, piętnują jak należy postępowanie rządu rosyjskiego. Tego czynić nie należy według pana Granier, bo to podburza Polaków... Może zaniechać tej troskliwości redaktor *Constitutionnela*; jakkolwiek chciałby sobie z nami jak z dziećmi postępować, zapewnić go jednak musimy, iż nie jesteśmy dziećmi aż do tego stopnia, aby nie widzieć bardzo dobrze jakiemu w swych artykułach ulega natchnieniu...

Co się zaś tyczy pojednania, niechby owego systematu *Constitutionnel* użył dla siebie i pogodził się np. z *Debatami*. Rzecz tem łatwiejsza, że jako dziennik półurzędowy ciemięży *Debaty*, prawda, że niedotego stopnia aby redaktorów tego dziennika po ulicach batożyć kazał. Sądząc atoli z tonu artykułów przeciw *Debatom* wymierzonych, nie na chęci mu zbywa tylko na możności użycia nahajki za sposób pojednania.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 26 października.

(z) Za dni niewiele kolej żelazna przybliży nas znowu o mil kilkanaście ku zachodowi Europy. W zeszłą niedzielę tłumy ciekawej ludności zbiegły się na dworzec kolei, w oczekiwaniu niewidzianej tu jeszcze nigdy lokomotywy, pierwszej co miała nadbiedz do Lwowa. Nadeszła o godzinie 3ej z południa, przystrojona w chorągwie białą z czerwonem, biało z niebieskiem i niebieską z żółtem. Z tyłu wagonów powiewały chorągiewki czarno-żółte. Odtąd panuje już ciągły ruch na kolei, rozwożą szuter, budulec i inne materyały, co przyczynia się wielce do przyśpieszenia pozostających jeszcze robót. Około dworca kolei pracują z wielką gorliwością nie tylko dniem, ale i nocą przy pochodniach. W niedzielę i święta pracują żydzi murarze, aby roboty na chwilę nie ustawały. Pomimo tego wszystkiego daleko jeszcze do ukończenia. W roku bieżącym będą zaledwie na prędce tymczasowo ukończone sala dla podróżnych. Zajazd dla wagonów nie będzie mógł być jeszcze pokryty, zaczem podróżni będą wysiadać pod gołem niebem; co zwłaszcza w zimie będzie trochę niedogodnie. Niedogodności te nikną jednak na myśl, że przecie doczekaliśmy się tak gorąco upragnionej kolei, co nowym ruchem ożywi handel krajowy i surowym płodom naszym ułatwi przystęp na targowiska zagraniczne.

Zajmujący widok przedstawiają roboty około dworca. Jestto jakby ogromne mrowisko ruszające się od ziemi do samego szczytu rusztowań mrowiem snującego się wszędzie robotnika. Jeden z tutejszych fotografów p. Szajnok zdjął cały widok dworca kolei wraz z otaczającym go krajobrazem w fotografii tak wielkiego rozmiaru, jakiej dotąd nie widzieliśmy we Lwowie. Obraz ten składający się właściwie z trzech złączonych z sobą wielkich fotografii, wykonany na żądanie przedsiębiorców kolei, można zaliczyć do arcydzieł w swoim rodzaju, z taką zdjęty jest dokładnością. Oglądać go można w pracowni p. Szajnoka, wraz z innemi widokami Lwowa, w mniejszym rozmiarze. P. Szajnok korzystając z obecnej jesiennej najwłaściwszej do fotografowania krajobrazów pory, zajął się przeniesieniem na szkło znaczniejszych gmachów, ogrodów, okolic i pamiątek naszego miasta i zamierza wydawać zeszytami Album fotografowane widoków Lwowa. Wszakże znajdzie się w mieście naszem wiele przedmiotów, aby podobne album zapełnić i uczynić je szacownem. Znajdują się po kościołach tutejszych, a nawet po grobowych sklepach pod niektóremi jak np. u OO. Dominikanów nagrobki i pomniki nieznane, na które nikt nie zwraca uwagi, pokryte pyłem i kurzem. Jest kilka jeszcze kamienic, z których nowożytne restauracye nie zdjęły dotąd cechy ich star żytnej, lecz pewno nie ostoją się długo. Le dwo kilku kościołów bardzo mierne mamy litografie. Temci pożądańsze jest więc zapowiedziane album p. Szajnoka, zwłaszcza, że dotychczasowe prace jego dają niezawodną rękojmię, iż obrazy będą wykonane z wielką dokładnością i pod względem fotografii nie zostawią nic do życzenia.

Poseł Smolka poniósł bolesną stratę domową. Wczoraj umarła mu żona po krótkiej zapalnej chorobie. Pogrzeb jutrzejszy będzie liczny, publiczność bowiem chce z tej okazyi okazać spółczucie i wyrazić cześć swą szanownemu posłowi.

Ze Stryjskiego 20 października.

Znaczna część mieszkańców obwodu Stryjskiego postanowiła odbyć piechotą pielgrzymkę do Kochawiny, celem wybłagania litości nad Królestwem polskiem ciężką dotkniętem próbą i poświęcenia krzyża za zamordowanych w Warszawie i Wilnie.

W sobotę dnia 19 t. m. procesya Wojniłowskiego powiatu wyruszyła wczas rano do Żurawna, zkąd na jej przyjęcie wyszła procesya powiatu Żurawińskiego i razem połączone weszły do fary w Żurawnie, gdzie już wszystko było przygotowane do odprawienia żałobnego nabożeństwa za ś. p. Arcybiskupa Fijałkowskiego.

Proboszcz Żurawieński powitał z ambony przybywających następnemi słowy: „Dziś w naszej biednej Ojczyznie, mówił on, wszędzie na ciernie i żałobę napotykamy, i ja, pobożni pielgrzymi, witam was w tej świątyni konduktem żałobnym. W tej świątyni niegdyś, nasz bohater Jan Sobieski gorące modły do Boga zanosił, by mu dozwolił zgnieść barbarzyńców — wrogów naszej Ojczyzny i Bóg modlitwy jego wysłuchał, bo cudem prawie zwycężył; w tej samej świątyni odprawiamy dziś żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Arcybiskupa Fijałkowskiego, także bohatera w obronie praw religii i Polski występującego: jak tamten mieczem, tak ten, duchem i słowem religii chrześciańskiej zwycieżył. Pan Bóg niedozwolił mu dożyć skutków tego zwycięstwa, lecz testamentem przekazał on duchowieństwu, dokończenie dzieła, zwycięztwa prawdy i słuszności, nad fałszem i przemocą. Oto są słowa tego świętego kapłana: „Proszę was drżącym głosem, żyjcie w zgodzie; błagam was, starajcie się jako pasterze ludu, bronić świętą sprawę Ojczyzny, i niezapominajcie nigdy, że jesteście Polakami!“ —

Rozczulił się zacny kapłan, łzy przerywały mu mowę, nie mógł dokończyć — a całe zgromadzenie padło na kolana i zagrzmiała pieśń narodowo-religijna z taką rzewnością, z takim przejęciem się, jak może żadna modlitwa do Boga wznoszona.

Po odprawionym kondukcie nadciągnęła druga processya z powiatu Wojniłowskiego z księdzem obrządku grecko-katolickiego i z licznym gronem włościan, której towarzyszyła jedna z najlepszych polek, z najzacniejszych obywatelek z całą rodziną. Chorągwie i obrazy zostały w kościele a wszyscy rozeszli się na przygotowane obiady u proboszcza i właścicielki Żurawna. O godzinie 4 dzwony kościoła wezwały do dalszego pochodu. Na czele processyi szedł 6cio letni chłopczyk z małym krzyżem czarną krepą okrytym, za nim obywatel w kontuszu z dużym krzyżem, obywatele i włościanie nieśli chorągwie a panie z kobietami wiejskiemi feretrony; 4 księży, mnóstwo obywateli, zacnych naszych polek, wieśniaków, mieszczan z obydwóch powiatów Wojniłowskiego i Żurawieńskiego, z pięćdziesiąt powozów, bryczek i wozów, które luźne za procesyą długim niezmiernie pasmem się ciągnęły, były prawdziwie podnoszącym ducha obrazem. Trzeba wiedzieć, iż Kochawina jest dla wschodniej Galicyi drugą Częstochową — iż od Wojniłowa 4 a od Żurawna 2½ mili jest odległą — odległość to nie wielka dla mężczyzn, lecz dla naszych zacnych i bogobojnych polek, trzeba było szczytnego dla serc polskich celu by taką drogę odbyć piechotą o takiej porze, niosąc na przemian obrazy; z całej naszej okolicy prawie wszystkie w tej pielgrzymce udział wzięły, były tam i 50cio letnie matrony i 7io letnie panienki; nie jedne, tak daleką podróżą, rozranione nóżki, służby swej już odmawiały, to też nie siła ciała, lecz siła ducha doprowadziła wszystkie do celu; mężczyźni, pomiędzy którymi i starcy osiemdziesiątkilkoletni się znajdowali, szli z odkrytemi głowami, śpiewając pieśni pobożno-narodowe ruskie i polskie razem z ludem.

Koło 8 wieczór dochodząc do Kochawiny pozapalaliśmy świece, w które cała processya zaopatrzona była i niebawem ujrzeliśmy, liczne światła processyi która z Kochawiny na nasze spotkanie wychodziła. W półgodziny złączyły się obydwie procesye, a po wzajemnem przywitaniu księży święconą wodą, ksiądz Pietruski proboszcz Kochawiński, udzielił błogosławieństwa, pokropił cały orszak pobożnych i razem złączeni doszliśmy do celu naszej pielgrzymki. — Wszedłszy do kościoła mnóstwem światła oświecon go, ledwieśmy się w nim pomieścić mogli, przed Matką Boską cudowną, wszyscy padli na kolana i zabrzmiała modlitwa: „Matko Chrystusa, Najświętsza Maryo.“ Po odśpiewaniu tej pieśni, ksiądz Pietruski, rzewnym przemówieniem witał przybyłych, zapewniając, iż i on gorące modły swoje do Matki Boskiej cudownej z naszemi połączy, by wysłuchała nasze błagania o zakończenie niedoli owego kraju, którego jest królową.

Po nieszporach dano znać iż nadciągają processye Stryjska i Żelińska; cała nasza procesya w połączeniu z Kochawińską z duchowieństwem, krzyżami, chorągwiami i ze światłem wyruszyła na ich spotkanie. Przejmująca to była chwila — co raz więcej zbliżały się ku sobie te dwa morza świateł, usłyszeliśmy zdaleka pieśń narodowo-religijną i właśnie kiedy ta pieśń dochodziła do ostatnich dwóch zwrotek, zetknęły się obie processye i powitały się chorągwiami, intonując razem olbrzymim chórem błagalne *recitativo* tej pieśni. Chwila była uroczysta i pełna wzniosłości, gdy dwie z wszystkich warstw społeczństwa złożone, z przeciwnych stron do jednego świętego miejsca dążące procesye, witały się i złączyły w jednej błagalnej nócie, której echa zdawały się wznosić prosto do nieba. Te dwie procesye składały się po większej części z poczciwych mieszczan miasta Stryja i z wieśniaków, na jej czele szedł z krzyżem zacny obywatel Siemianowski.

Wróciwszy do kościoła, do godziny jedenastéj spędziliśmy w nim na modłach — o znużeniu, o głodzie nikt nie myślał; zacne nasze panie oblegały konfesyonały; klęcząc na kamiennéj podłodze, wypoczywały po tak ogromnych, słabe ich siły przechodzących, trudach; taka to siła ducha religijnego tkwi w sercach szlachetnych naszych niewiast. I mężczyzn dużo się spowiadało, a pomiędzy tymi byli i tacy którzy niezbyt gorliwie pełnili katolicki ten obowiązek, a nawet od lat wielu go zaniedbali, bo myśl że tylko z ust czystych wychodzące modły dolecieć mogą do stóp tronu bożego, nagliła wszystkich do konfesyonałów. Sąsiedni obywatele ze staropolską gościnnością pomyśleli o pomieszczeniu i nakarmieniu przybyłych.

Nazajutrz w niedzielę tłum pobożnych powiększył się przybyłymi licznie z pobliskich wsi wieśniakami. Przed sumą odbyło się poświęcenie i wkopanie krzyża na pamiątkę poległych w Warszawie i Wilnie rodaków. Krzyż leżał już na miejscu do zakopania przeznaczonym, zrobiony ze starego prostego dęba, z korą na trzech uciętych końcach, okuty żelaznemi skówkami, wysoki na 6 łokci grubości 17 cali do dołu, korona cierniowa z żelaza.

Z duchowieństwem na czele, wyruszyła procesya z chorągwiami, z krzyżami; dwie panny niosły w żałobie na tacy czarną krepą pokrytéj, cierniową koronę i cały orszak dążył na miejsce na którem krzyż miał być zakopany. Ksiądz kanonik Gaudecki ze Lwowa w asystencyi całego duchowieństwa, odprawił ceremonię poświęcenia krzyża. W wymownych słowach czcigodny ten kapłan przemówił do kilkotysięcznego tłumu, że ten krzyż i ta korona cierniowa poświęcone są pamiątce poległych braci naszych, wzywał do oddania czci i hołdu tym świętym godłom męczeństwa, zaklinając na świętość tego godła do miłości, do jedności w bratniéj niedoli, do szukania pociechy i pomocy w modlitwie, ten bowiem tylko co w imieniu tego krzyża prosi, będzie wysłuchany, ten tylko co ten krzyż za godło sobie obierze i z nim naprzód idzie, będzie niezwyciężony. Za słabe moje pióro bym całą siłę chrześciańskiéj wymowy tego zacnego kapłana mógł skreślić. Za słabe, by oddać słowami wzruszenie jakie wszystkich ogarnęło; do serc trafiły te słowa które z serca prawdziwie chrześciańskiego wyszły, z serca, w którym testament ś. p. Arcybiskupa Fijałkowskiego głębokie zapuścił korzenie i kwiat miłości chrześciańskiéj, i miłości Ojczyzny już wydał. Dość powiedzieć iż sam Kaznodzieja [illegible] snych słów, zalał się łzami ukląkł przy krzyżu, i długim pocałunkiem, oddał hołd temu świętemu godłu męczeństwa. Za nim księża i wszyscy obecni, rzucili się do ucałowania krzyża. Za przykładem zacnych kapłanów, którzy pierwsi przyłożyli rękę do wykopania dołu, kto mógł chwytał łopaty, by choć garść ziemi wyrzucić. Niecierpliwiące się panie, delikatnemi rączkami wygarnywały ziemię. We wszystkich oczach błyszczały łzy rozrzewnienia, ściskano się za ręce, bo serca się uczuciem nieokreślonego wzruszenia przepełniały. Dół wkrótce wykopany, sto ramion pochwyciło ciężki krzyż, a gdy ten już po nad głowami tłumu ukazywać się zaczął, zabrzmiała w téj chwili nuta skargi Jeremiego. W czasie jéj odśpiewania, krzyż postawiono, ziemią obsypano, i żelazną cierniową koronę przybito.

Po sumie wszystkie procesye wyruszyły każda w swoją stronę do domu, czyniąc dziękczynienia Matce Boskiéj cudownéj, że im dozwoliła wracać z pociechą religijną, z wiarą, nadzieją i miłością, jaką serca wszystkich na tem świętem miejscu napełnione zostały.

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĘTNIKI DYPLOMATY.
O KSIĘSTWIE WARSZAWSKIÉM.
Rok 1813.

Część druga.

I.

Pobyt w Piotrkowie. — Związki pruskie z korpusem austryackim. — Księcia Szwarcenberga zastępuje jenerał Frimont. — Co mówi ks. Szwarcenberg w Wiedniu. — Przejazd do Częstochowy. — Obraz Matki Boskiéj. — Niechętne postępowanie Austryaków — Przybycie do Krakowa.

Wyjechawszy z Warszawy, puściłem się traktem Piotrkowskim, gdzie się już udali ministrowie. Na kilka dni zatrzymałem się razem z hrabią Potockim, w zamku Wolborskim należącym do biskupa Kujawskiego. W smutnéj téj podróży towarzyszyły nam wszelkiego rodzaju zmartwienia. Jeden z adjutantów księcia Eugeniusza spotkany w drodze, powiedział nam, że księcia niepomału zdziwi ów nagły odwrót Austryaków. Z drugiéj strony łagodniejące powietrze zapowiadało odwilż, która niebawem nastała. Mniemani więc nasi sprzymierzeńcy niemieli co lepszego do roboty, jak pozostać w miejscu i niepozwalać nieprzyjacielowi iść naprzód, a tym sposobem zostawić w naszéj mocy środki administracyjne i finansowe Księstwa, wojsku zaś polskiemu łatwość rekrutowania się. Lecz polityka tego dworu inaczéj postanowiła.

W chwili kiedy ks. Szwarcenberg cofnął się ku Warszawie, siódmemu korpusowi będącemu dotąd na prawem jego skrzydle, kazał przejść na lewe. Powód do téj zmiany miał być ten, że korpus 7my złożony wyłącznie z pułków saskich, będzie miał sposobność łatwiejszego wzmocnienia się. W gruncie zaś niemiało to innego celu, tylko żeby armia austryacka mogła się całkiem odosobnić i zostać panią południowych prowincyj Księstwa, i podług tego dowolnie kierować swemi obrotami. Aczkolwiek wódz austryacki przyrzekł był poruszeniami swych wojsk zakrywać brzegi Pilicy i Warty, i oddziały niektóre wyprawić ku gościńcowi kaliskiemu, z tem wszystkiem niebawem spostrzegł się jenerał Reynier, że obrona Warty całkiem nieobchodziła Austryaków, my zaś przekonaliśmy się, że Piotrków niezasłoniony przez nich, na krótko tylko może być miejscem bezpiecznego dla nas pobytu.

Zobowiązania się cywilne wodza austryackiego nie były również dochowane, jak przyrzeczenia wojskowe. Wszystko co zrobił dla ocalenia Warszawy, zamknęło się w odezwie do jenerałów rosyjskich, ażeby raczyli dobrze obchodzić się z mieszkańcami, oddanymi im zupełnie na łaskę. Rosyanie wahali się przez kilka dni zanim poszli do stolicy; zajęli ją bowiem 8go lutego i wprowadzili szczupłą ilość wojska. Jenerał austryacki Siegenthal który z razu rozkazał prezydentowi miasta udać się do Miłoradowicza, odwołał następnie ten rozkaz. Jenerał rosyjski zdziwiony, że niewidzi żadnéj deputacyi, wezwał prezydenta, żeby przyszedł do niego, i podyktowawszy mu kilka artykułów, podpisał je, i to miało stanowić zawartą konwencyę. Zresztą Rosyanie bardzo oszczędzali Warszawę i to z wielu przyczyn. Oprócz tego, że dobrze pamiętali jak oburzenie się tego miasta bywa niebezpiecznem, to z drugiéj strony ów system grzecznego obchodzenia się zupełnie wynikał z polityki imperatora. Że zaś najlepsze panowało porozumienie między Rosyanami zajmującymi stolicę, a Austryakami co jeszcze z niéj niewyszli, każdy się mógł naocznie przekonać.

Pomimo szczeréj chęci pozostania dłużéj w Piotrkowie, punkcie środkowym téj części kraju, wiadomości jakie odebrałem od jenerała Reynier będącego w spiesznym odwrocie na Kalisz, i niewiedzącego czy może się tam doczekać wojsk polskich, przyspieszyły postanowienie naszych ministrów przeniesienia się do Częstochowy. Wiedzieliśmy wprawdzie, że kilka pułków austryackich ma nadejść do Piotrkowa, lecz wojsko to niewzbudzało w nas ufności, a nawet w saméj Częstochowie niewidzieliśmy podobieństwa długiego pobytu.

W tym czasie książę Poniatowski miał pod sobą około ośm tysięcy żołnierza. Siłę tę posunął ku Sokolnikom w chęci połączenia się z jenerałem Reynier; lecz gdy tenże, w skutek nieszczęśliwéj utarczki z Winzingerodem, 13go lutego opuścił Kalisz, nie było już można z nim się połączyć. Korpusowi polskiemu nic niepozostawało tylko rzucić się do Szląska, co było krokiem dość awanturniczym w chwili kiedy polityka niektórych dworów ulegała tak nagłym zmianom. Zresztą korpus polski nie był w stanie rozpoczynać nowéj kampanii. Po większéj części złożony z rekrutów, na poł w chłopskich siermięgach, potrzebował być umundurowanym, wyćwiczonym i uorganizowanym we wszystkich szczegółach. Gdyby korpusik ten opuścił był ziemię polską, wszystkiego zabrakło by mu odrazu; przeciwnie, zostając pod zasłoną wojsk austryackich niepodejrzywanych jeszcze o zupełne odstępstwo, środków do zorganizowania się nie mogło mu zabraknąć.

Szczupły ten oddział wojska polskiego zmniejszył się jeszcze przez spieszny odwrót jenerała Reynier, który opuszczając Kalisz, zabrał ze sobą kadry kilku polskich pułków, a mianowicie kozaków świeżo formowanych z rozkazu Cesarza. Co wszystko wynosiło razem cztery do pięciu tysięcy ludzi. Lubo cieszyliśmy się, że ta garstka wolną jest od niebezpieczeństwa, to z drugiej strony żal nam było rozstawać się z nią, zwłaszcza, że mogła jeszcze skompletować się i uorganizować. Nawzajem, jedna brygada Saska, jenerała Gablenca, będąc odciętą od 7 korpusu, przebiła się ku Częstochowie, zkąd razem z nami poszła do Krakowa.

W czasie mego pobytu w Piotrkowie, przejeżdżał przez to miasto pewien kapitan pruski jadący z Wrocławia od króla Pruskiego w misyi do głównej kwatery austryackiej. Oficera tego widziałem z powrotem, a znałem dawniej jego familię i jego samego jeszcze młodzieniaszkiem w Berlinie. Niemając zamiaru wdzierać się w jego tajemnice, tylem z rozmowy z nim poznał, że posłany był w celu dowiedzenia się jakie stanowisko zamierza zająć armia austryacka. Prusy gotując się do otwartego odstępstwa, prosiły nas skromnie o neutralność górnego Szlązka gdzie król przebywał, lecz chwiejąca się wierność szukała już z kimby razem upaść mogła. Około tej pory ambasador francuzki w Wiedniu dostrzegł jako stosunki z Prusami zaczęły być częstsze i regularniejsze, a to mianowicie od przeszłego miesiąca, kiedy jenerał York odstąpił nas. Austrya nie łącząc się otwarcie z Prusami przygotuwującemi się do nowego zwrotu w polityce, wspierała je tajemnie; to pewna, że później sama się tem chełpiła.

Równocześnie ks. Szwarcenberg znudzony może podwójną rolą odgrywaną między Rosyą a nami, prosił o pozwolenie i otrzymał takowe, udania się do Wiednia, gdzie niemógł wywinąć się od bardzo ambarasujących zapytań naszego ambasadora, hrabiego Otto. W jednej rozmowie o ostatnich wypadkach wyrwało się dowódzcy korpusu posiłkowego, że byłby mógł cofać się na Kalisz, gdyby otrzymał był wcześniejszy rozkaz. Wyżej już wyłuszczyłem jakie przedsięwziął środki, aby rozkazy zawsze dochodziły go zapóźno. Skarżył się przytem bardzo na Polaków, a głównie na księcia Poniatowskiego, że tak wice-królowi (Eugieniuszowi) jak mnie fałszywe składał raporta. „Gdybym tylko szukał sławy dla siebie — dodawał — mógłem był stoczyć bitwę przed ustąpieniem z Pułtuska. Lecz na cóżby się to zdało, kiedy siły nieprzyjacielskie coraz się wzmagały? Wolałem tedy w całości zachować korpus *mogący się przydać w przyszłej kampanii.*“ Tłumaczenie się to, postawione obok wypadków późniejszych, wyglądało na gorzki żart. W rzeczy samej korpus ten *przydał się* na polach Drezna i Lipska, lecz na naszą zgubę.

W miejsce księcia Szwarcenberga objął tymczasowe dowództwo jenerał Frimont. Zmiana ta wydawała nam się z początku dobrodziejstwem. Póki książe dowodził mogliśmy wątpić, aby czynności jego wynikały w prost z rozkazów gabinetu wiedeńskiego i że niemi kieruje jakiś wpływ od gabinetu niezależny. Pan wielki, silnem stronnictwem poparty, nielęka się zwykle działać w brew woli swego monarchy. To samo dworskie stronnictwo które nim kieruje, czuwa zarazem w jego obronie. Całkiem inaczej się ma z żołnierzem z profesyi, umiejącym ściśle stosować się do odbieranych rozkazów. Z tego względu przysłanie jenerała Frimonta niemającego potężnych popleczników u dworu wydało się nam pomyślną wróżbą. Rzeczywiście zyskaliśmy na tem; gdyż od pierwszej chwili, każdy z nas przekonał się, że ruchy korpusu posiłkowego zupełnie zależały od polityki gabinetu.

W dniu 15 lutego przybyliśmy do Częstochowy. Natychmiast pośpieszyłem zwiedzić fortecę leżącą o półmili od Nowej Częstochowy. Przekonałem się z radością, że warownia ta niełatwą była do wzięcia; że trzeba było ciężkiej artyleryi, i robót oblężniczych dość trudnych, ażeby zająć punkt z któregoby można bić mury; co wszystko wymagało czasu i rozdwajało siły nieprzyjacielskie. Lecz jak w tem, tak i w innych rzeczach, wypadki zawiodły nasze nadzieje.

Kościół będący celem licznych dawniej pielgrzymek, zawsze jest w największem poszanowaniu u mieszkańców. Udaliśmy się w uroczystym pochodzie zanieść modły do stóp Boga Rodzicy patronki korony polskiej. Nigdy może w większem niebezpieczeństwie niewzywano jej pomocy. Po mszy świętej jeden z zakonników pokazał mi tę *czarną madonnę* słynącą cudami w kronikach polskich.

Z początku oglądaliśmy ją, ozdobną wszystkiemi klejnotami na jakie składało się dwadzieścia

Wiedeń 27 października.

☐ List Prymasa do kanclerza br. Forgacza, nie tylko niewstrzymał, ale przeciwnie, może przyspieszył postanowienia rządu, które wkrótce ogłoszonemi zostaną. Wypowiada to dzisiejszy *Fremdenblatt* w komunikowanym na wstępie artykule. Z artykułu tego widać, że rząd zaprowadzić myśli w Węgrzech dawną administracyę. Taki zamiar będzie się musiał oprzeć na sile wojskowéj. Artykuł powyższy zapowiada, że tą drogą wejdą w życie koncesye zawarte w dyplomie październikowym. Czy nie jest to nowe złudzenie? Powrót prosty do dawnego systemu bar. Bacha w Węgrzech, dałby się pojąć. Powrót do niego dla przeprowadzenia dyplomu i patentów, jest niepodobieństwem. Że wszakże ministeryum plan ten przyjmuje, i go zastosuje i do Chorwacyi, to widać z oddalenia trzech nadżupanów chorwackich od władzy. Nadchodzi więc chwila energicznego działania. Centraliści i biórokracya wzdychali do niéj oddawna. Czy przyniesie ona z sobą porządek konstytucyjny, czy tylko stan oblężenia i to się późniéj pokaże. Narady ministrów odbywają się ciągle. N. Pan im przewodniczy.

O spotkaniu się Cesarza z królem pruskim w Wrocławiu, o którém mówi *Patrie*, tu zupełnie nie słychać.— Stan zdrowia N. Pani, znacznie się polepszył w Korfu, i lekarze spodziewają się, że pobyt przez zimę w Wenecyi polepszy go jeszcze więcéj. N. Pani stanęła w apartamentach, które zajmował dawniéj Arcyks. Ferdynand Maksymilian. Przybył tu pozawczoraj, zupełnie incognito, jenerał Lambert, o którego wyjeździe z Warszawy doniosły dzienniki. Mieszka w hotelu Meissla.

Listy z Belgradu donoszą o wyraźnych przygotowaniach do wojny. Porażka Turków przez oddział powstańców, o któréj mówi depesza telegraficzna z Raguzy, jest dowodem, że między Omerem paszą a Czarnogórcami układy zupełnie zerwanemi zostały.

Gabinet tutejszy radzi Porcie trzymać się odpornie. Baron Prokesch d'Osten wyjechał z temi poleceniami do Carogrodu, gdzie przybył w przeszły czwartek. Zima przejdzie więc w tych stronach na małych rozprawach i przygotowaniach na wiosnę.

Ten sam plan poleconym został przez Francyę Włochom. P. Ratazzi przywiózł z Paryża tylko radę organizowania się i powiększania wojska. Cesarz Napoleon chce przez zimę ukończyć swą kampanię dyplomatyczną rozłożoną na większéj, jak półwysep włoski, szachownicy.

Hamburg 24 października. (spóźnione)

Cudzoziemcy wytykają ruchowi narodowemu w Polsce sojusz religijno-narodowy. Przeszłość wszelako uczy, że tak zawsze bywało, że inaczej być niemogło, że dwa te najpotężniejsze uczucia zlewając się z sobą, tworzyły zawsze potężny żywioł dziejowy. Nieinaczej zapatrywać się można na reformacyę w Niemczech, nieinaczej na wojny husyckie, nieinaczej na walkę Rusi z Mongołami. Dokądże schroniła się narodowość moskiewska, księgi i pamiątki historyczne podczas dwuwiekowego panowania Mongołów jeżeli nie pod skrzydła religii, nie do kościołów i klasztorów? A czyż rząd który od lat 30 ciąży na królestwie Polskiem a od wiele więcej nad Zabranemi Krajami, lżejszym jest od mongolskiego? Niektóre gazety niemieckie radniące się z początku z tego postępowania rządu rosyjskiego, zaczynają przecierać sobie oczy i pytać: dokąd to zaprowadzi ów system, i czy zwycięstwo jego nie jest na nowo zagrażającem wolności w Europie jak to już nieraz bywało. Dziwna rzecz, że tu w Hamburgu przypominają sobie bliższe stosunki Rosyi z Prusami i wiąże z niemi także mowę koronacyjną króla Pruskiego. *Hamburger Nachrichten* wyczerpały całą swą erudycyę na wytłumaczenie tej mowy w duchu zaspakajającym ufność konstytucyonalistów.

Z Kopenhagi odbieram list następującej osnowy: Pojawi się niebawem *oświadczenie* podobne do patentu z 6 listopada 1858 znoszące udział Holsztynie i Lawenburga w reprezentacyi i działalności sejmu ogólnego całego państwa (Rigsraad), który to sejm jak wiadomo (dla Danii i Szleswisku) zwołany jest na 25 stycznia 1862.

Gabinet zamyśla stanowcze kroki bezwarunkowego ograniczenia wpływu Niemiec czyli sejmu związkowego li tylko na Holsztyn i Leawenburg. Z tego jednak nie wypada, żeby król lub rząd spodziewały się, iż związek rozpocznie między narodowe układy ku temu, lecz i sam do tego wzywać Rzeszę nie myśli. To co prezez rady ministrów p. Hale obiecał deputacyi z adresem zaufania podpisanym przez 71,000 osób dotrzyma rząd bez wątpienia t. j. że Holsztynowi *niezawiślejsze dadzą stanowisko w państwie,* bez względu czy stronnictwo z nad Edery nazwie to *wyłączeniem* lub nie. — Ta dodatkowa autonomia, to uzupełnienie udzielności wewnętrznej — bo udzielną jest prowincya posiadająca reprezentacyę stanów, dla wszystkich spraw wewnętrznych posiadająca osobnych ministrów, własne biura w stolicy i t. d., — składać się będzie a) z raz na zawsze ustawionej kwoty kontrybucyi na potrzeby państwa, b) z oddzielnego kontyngensu wojskowego dla związku niemieckiego.

Pytanie, czy Prusy na tem poprzestaną.

Paryż 25 października.

E. Wielkie zmiany zaszły lub zajdą w prasie pół urzędowej. Cesarz chce się jej pozbyć, znajduje że częściej jest niedogodna jak użyteczną. Oświadczył więc wolę aby zasiłek dziennikom dotąd przez rząd wspieranym był cofnięty i ażeby takowe munduru urzędowego nie nosiły. Tymczasem p. Persigny upodobawszy sobie Constitutionela chciałby aby on zawsze pozostał organem jego myśli i dążności. Wszelkich więc starań dokłada, aby go podnieść i utrzymać. Z prowincyi sprowadził pisarza, którego pióro polubił, a który przy wstępie tak niefortunnie dał się poznać z artykułów o polskiej sprawie. Chcę mówić o p. Grenier. Nadto przywrócił naczelną redakcyę panu Limayrac i kierunek dziennika powierzył p. Vèron. Nie był więc bardzo szczęśliwy w wyborze i wątpić należy aby potrafił nadać mu wziętość, jakiej wyłącznie dla niego poszukuje. Można z pewnością twierdzić, że do niełaski w jaką *Constitutionnel* popadł najwyżej, przyczyniła się polemika o sprawę polską wywołana, niezręcznem, nieumiejętnem, dziwnem wystąpieniem p. Grenier. Wystąpienie to nastąpiło bez wiedzy i upoważnienia najwyższego, i nie odpowiadało myśli władającej losami Francyi. *Patrie* zajęła nowe niepodległe stanowisko, nie wyrzekając się bynajmniej życzliwości dla władzy dzisiejszej. Dziennik ten ze wszystkich może najprzychylniejszy naszej sprawie wszedł w stosunki z panem de la Gueronnière, który tej przychylności dotąd nie podzielał. Wsławiony autor broszur rządowych p. senator de la Gueronnière podjął się dyrekcyi politycznej tego pisma z pensyą 30,000 fr. rocznie, to jest z podwojeniem pensyi senatorskiej. Spodziewać się należy, że ta zmiana w dyrekcyi nie zmieni życzliwego usposobienia dla Polski, że wpływ właściciela *Patrie,* który głębokiem przekonaniem i uczuciem powodowany sprzyja świętej sprawie przeważy i złagodzi niechęć nowego dyrektora. Dodać jeszcze należy, że *Patrie* jest może jedynym dziennikiem, który dla korzyści materyalnych, nie daje się skłonić do naginania swego przekonania i który nie jest towarem.

Prasa półurzędowa przy formie tutejszego rządu liczne przedstawiała niedogodności. Tam gdzie niema ministerstwa odpowiedzialnego, trudno stać się urzędowym tłumaczem zbiorowej myśli. Dzienniki półurzędowe przemawiały często w duchu tego lub owego ministra, lecz nie ministerstwa. Jeden tylko *Monitor* mógł być i był przedstawicielem i to zawsze ogłędnym myśli rządzącej. *Monitor* jednak częściej milczy jak mówi, lecz milczenie nie jest nigdy tak szkodliwym, co nie właściwa mowa.

Pan Lavalette dopiero między 1 a 8 listopadem uda się do Rzymu. Ze wszystkich poselstw to bez wątpienia jest najtrudniejszem. Nowy poseł nie jedzie w celu rozwiązania kwestyi, lecz dla rozpoznania i przygotowania gruntu. To rozpoznanie przekona go, że i zręczność dyplomatyczna i środki, jakie w ręce jego powierzone może zostały staną się bezskutecznemi. Tymczasem p. Persigny zajęty prawie wyłącznie w tej chwili tą sprawą rzymską, nie zraża się trudnościami i w obfitości pomysłów co dzień prawie jakiś nowy plan stwarza. Rozwiązanie kwestyi rzymskiej *(la solution de la Question Romaine)* jest przedmiotem jego ciągłych rozmyślań i wypracowań, utrudza układanemi projektami i Cesarza i Ministrów. Jedynym możebnym sposobem nierozwiązania trudnego zadania lecz wprowadzenia go w nowy okres, byłoby ustąpienie wojsk francuskich z Rzymu. W tym okresie ujrzeć go nie życzy sobie Cesarz. Podług wiadomości z Turynu nadeszłych p. Ricasoli zdaje się zachwiany u steru rządu, domniamanym jego następcą ma być p. Ratazzi. Ten mąż stanu włoski znajduje się obecnie w Paryżu. Onegdaj Cesarz za przybyciem do Tuileryów udzielił mu posłuchania, które się długo przeciągnęło. Porozumienie się gabinetu francuskiego z p. Ratazzi łatwiejszem może okazało się, jak z następcą hr. Cavoura dzisiejszym ministrem. Książe Gramont jutro wyjedzie do Wiednia. Książe Metternich spodziewany tu z powrotem na początku przyszłego miesiąca.

Nowo powstała zamorska sprawa meksykańska była w ostatnich czasach przedmiotem między trzema gabinetami częstego znoszenia się. Zgodne porozumienie nastąpiło. Trzy mocarstwa zalecać i popierać mają formę monarchii konstytucyjnej. Francuski gabinet ma na myśli kandydata do tego nowego tronu, którego wybór przyjęty przez dynastyę, do której należy, posłużyć mógłby do innych kombinacyj politycznych.

Nie tylko publiczności ale i rządu tutejszego zwrócone w tej chwili czujne oko nie tylko na Warszawę, ale i na Petersburg. Zaburzenia uniwersyteckie w stolicy Rosyi, a których następnie uczestnikami się stali uczniowie wszystkich szkół wojskowych, znalezione liczne plakaty u profesorów Uniwersytetu, rozwiązanie tej najwyższej szkoły, nie są tu uważane jako drobne oznaki i skazówki wewnętrznego rozstroju i niebezpieczeństw Cesarstwa. Ci nawet, którzy nie zachwianą wiarę w siłę wewnętrzną rządu rosyjskiego okazywali, powątpiewać o niej zaczynają. Rosyanie tu przebywający, nie tają jedni obaw drudzy nadziei, a ogólne przeczucie wielkich wypadków przygotowujących się na północy, opanowało umysły.

Paryż 25 października.

B. Nigdy jeszcze opinia publiczna we Francyi nie była tak oburzoną postępowaniem rosyjskiego rządu w Polsce, jak po ostatnich wypadkach zaszłych w Warszawie. Zdaje się jakby Opatrzność dozwalała Rosyi wyczerpać wszelkie środki sponiewierania się w obec opinii europejskiéj. Dzienniki wszystkich barw nie wdają się w rozumowania ale opowiadają: Rzecz szczególna ale ultramontanie mniéj jakoś od innych czują zniewagę religii i kościołom wyrządzoną. Z goryczą wypada przyznać, że ich więcéj Kalabrya niż Warszawa obchodzi. *Monitor* milczy, sfery rządowe kłopocą się. Nie na rękę rządowi to nieprzerwane pasmo męczeństw działające na wnętrze Francyi, nie po myśli rządu protestacya nieustanna ducha, której zimna przestroga uśpić nie potrafiła.

Cesarz Napoleon potrzebuje i pragnie pokoju, a na przekor woli jego komplikacye się mnożą. Wieści z Petersburga od pewnego czasu nadchodzące aczkolwiek niepotwierdzają stanu rzeczy już rozwiniętego (korespondenci nasi petersburscy przedstawili dokładnie wypadki zaszłe tamże. P. R. Cz.), każą się jednak domyślać pewnych ważnych usposobień. Ostatnia wiadomość mówi o żałobie w grodzie Piotra I przywdzianéj. Byłoby to ważnym bardzo objawem. Nie wiem jak dalece wieść jest uzasadnioną, to tylko zaręczyć mogę, że tu w Paryżu już Rosyanie niektórzy noszą żałobne szaty. Kilku posuwa rygoryzm aż do grubéj żałoby, a w ich liczbie mieści się osoba znana z ekscentryczności.

Rząd cesarski we Francyi musi pragnąć pokoju na zewnątrz, musi się troszczyć wszelką oznaką możliwego zawichrzenia, bo ma nie jedną trudność wewnątrz do przebycia. Głodu pomimo nieurodzaju nie ma się co obawiać, staranne zabiegi administracyi usunęły tę klęskę. Zboże obce kraje obficie do portów nadsyłają, ale chleb dotąd nie stanial. Dla czego? Bo oprócz kwestyi zapasów cięży jeszcze kwestya finansowa, szczególniéj wojną bratobójczą amerykańską wywołana. Bank stopę eskonta podnosi, skarb podwyższa procent od bonów, które stanowią część jego długu nieustalonego. Zapewne, że Francya jest bogatą, zapewne, że skarb zamożny, ale nie godzi się zapominać o tém, że Francyi warunki finansowe nie dadzą się nawet do sąsiedniéj Anglii przyrównać. Samowolność rządowa w jednym tylko punkcie znajdzie w tym kraju silny i stanowczy zawsze opór, to jest w kwestyi wypłat i zaliczań. Finanse we Francyi są stroną, któréj nie można bezkarnie wytężać. Niektóre już ogłoszone inne przygotowane do jawności rozporządzenia i zmiany, domagają się również swobody rozwoju, która na przypadek zewnętrznéj wojny stałaby się prawie niepodobną. Okolnik hr. Persignego zapewnie wam znany, dosięgnął dwóch wielkich stowarzyszeń, i dotknął dwóch walnych opinij. Jednych zniechęcił, drugich oburzył. Masoni opuścili ręce, a członkowie stowarzyszeń religijnych żałowali je. Centralizm rządowy wzmógł się, ale też i ociężał brzemieniem odpowiedzialności i stracił nie małą porcyę przychylności. Wznowienie tytułów, nobilitacya Cesarstwa, o któréj wam dawniéj donosiłem, nie jest bynajmniéj marzeniem jednego lub kilku ambitnych dworzan, ale projektem wkrótce zrealizowanym. Na sobotniéj radzie ministrów zajmowano się nim i kto wie czy w tych dniach *Monitor* nie doniesie Francyi o wskrzeszeniu dawnych i świeżych szlacheckich dystynkcyj.

Chociaż rzecz zdaje się niepojętą, trwam jednak przy poprzedniem zdaniu tylko domysłowo przez wywod logiczny utworzonym, że rozkrzewienie szlacheckiej godności we Francyi nie nastąpi goło-tytularnie bez warunków majątkowych i bez rękojmi trwałości, ale z dotacyami, majoratami, substytucyami, słowem z całym przyborem prawa, bez którego szlachectwo jest czczą firmą i bezużytecznem wspomnieniem. Nad tem prawnicy dworscy pracują tylko teraz, ażeby pogodzić interes młodszego rodzeństwa z przywilejem najstarszego. W gronie ministrów, dwóch najgorliwszych sług cesarstwa są zarazem wielkiemi stronnikami instytucyi majoratów. Przedstawiają oni utworzenie pewnej liczby obszernych posiadłości ziemskich, jako środek zdolny do podniesienia rolnictwa i powściągnienia rozdrobnień gleby.

W chwili, w której na wewnątrz tak radykalnie burzące przeszłość i powiedzmy szczerze tak silnie potrącające obecność gotują się zmiany, niepodobna przypuścić, ażeby ochota brała do obcych sporów mięszać się. A jednak z pewnego powodu wiem źródła, że nigdy fabryki broni w St. Etienne nie były tak zajęte jak w tym roku. Prawda, że nigdy też z zagranicy większych nie porobiono obstalunków. Rosya która dojść nie może do stopnia nawet miernej fabrykacyi puszkarskiej i Włochy jeszcze niezdolne własnym opatrzyć się produktem, już wielką liczbę broni z St. Etienne odebrały a większe zamówiły. Czy godzi się dać wiarę krążącej wieści, jakoby Napoleon III Włochów do zbrojenia się bezzwłocznego zachęcał i termin im 1go marca naznaczył. W połowę tylko tej pogłoski skłonny jestem wierzyć. Że Cesarz Napoleon skłania, zachęca, nagli nawet nową monarchię włoską do norganizowania siły zbrojnej odpowiedniej potrzebie państwa, jest to logiczne, prawdopodobne i naturalne. Ale żeby naznaczał termin prekluzyjny, a tém samém zachęcał do wniosków rokujących na wiosnę dobycia oręża, tego wierzyć nie chcę. Rządowe usposobienia są arcy pokojowe, a wizyta króla pruskiego jest najwydatniejszą ekspressyą.

Tyle razy zapowiadane, nawet potwierdzana organizacya armii południowej włoskiej ze szczątków garibaldoskich hufców, znowu zajęła miejsce między upewnieniami dziennikarskiemi. Dekret królewski ma wkrótce stworzyć cztery dywizye którémi dowodzić będą towarzysze Garibaldego Türr, Bixio, Cosenz i Medici. Szefem sztabu korpusu będzie jenerał Sistori. Listy zaciągowe ochotników mają być bezzwłocznie otworzone.

W dniu wczorajszym w kościele Wniebowzięcia odprawione zostało nabożeństwo za duszę błogosławionej pamięci Arcypasterza dyecezyi warszawskiej Fiałkowskiego. Kościół był przepełniony. Cokolwiek spóźnieni, w przedsionku świątyni zanosić musieli modły do Przedwiecznego które pewnie Tronu Jego doszły, bo z serc zasmuconych i zakrwawionych pochodzą. Hołd oddany najczcigodniejszemu pasterzowi posłuży może i na wyproszenie miłosierdzia, tak potrzebnego dla osierociałej owczarni. Kiedy ksiądz Karol przykląkłszy z kapłanami przed ołtarzem zaintonował pieśń narodowo-religijną, usłyszano śpiew przerywany nieraz łkaniem i wszystkie źrenice zroszone zostały łzami. Ale bo też doczekaliśmy się okropnych chwil, a dla oddalonych podobno są one w pewnym względzie jeszcze okropniejsze.

Kraków 28 października. W programie, jaki sobie teraźniejszy Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Dietl założył, wymienioną jest instytucya docentów, czyli nadobowiązkowych nauczycieli. Ważna ta instytucya jak jest z jednej strony kolebką przyszłych profesorów, tak z drugiej nastręcza zdolnym kandydatom pole do okazania przymiotów nauczycielskich a oraz do oddania się umiejętnościom specyalnym i wydobywa na jaw ukryte talenta, które bez tego nieznalazłyby może sposobności i bodźca do rozwinięcia się. W uniwersytecie nadto w tak małą jak nasz stosunkowo liczbę profesorów zaopatrzonym, docenci tę jeszcze niosą pomoc, że uzupełnić mogą po części brak właściwych katedr dla niektórych gałęzi nauk. Z przyjemnością też dowiadujemy się, że już kilku młodszych doktorów różnych wydziałów zgłosiło się do Rektora z oświadczeniem, iż się zabierają do uzyskania przepisanej habilitacyi, to jest prawa nauczania w uniwersytecie Jagiellońskim. Mamy nadzieję, że nie będzie im to odmówione. Uniwersytet nasz tak jako i wszystkie inne posiadał był dawniej instytucyę docentów— idzie więc tylko o przywrócenie jej.

Wiedeń 28 października. Codziennie od przyjazdu cesarskiego z Korfu odbywają się narady ministrów pod przewodnictwem J. C. Mości w sprawach węgierskiéj, chorwackiéj i siedmiogrodzkiéj, które wiążą się wszędzie z sobą i składają jedną ogólną sprawę, a w załatwieniu ich musi być wzięty za podstawę pewien system. Zdaje się, że systemem tym jest odstąpienie od dyplomu październikowego, który torował powrót do rzeczy przed r. 1848, to jest pod względem politycznym torował drogę do przywrócenia konstytucyi z takiemi zmianami, jakichby wymagała zasada jedności państwa; pod względem zaś terytoryalnym przygotowywał on przyłączenie napowrót tych krajów do Węgier, które składały kraje korony węgierskiéj. W téj też myśli Serbia powróciła do Węgier; w téj myśli sejm chorwacki miał nakreślić w porozumieniu się z sejmem węgierskim podstawy nowego prawa publicznego, a mianowicie nowe podstawy unii. Co do Siedmiogrodu, nie było jeszcze nic orzeczonem, a to dla tego zapewne, że unia tego kraju datuje się dopiero od r. 1848, jakkolwiek niejednokrotnie kraj ten bywał w ścisłych związkach z Węgrami. Taki mniéj więcéj duch dawał się upatrywać w dyplomie październikowym, i pod jego wpływem realizacya dyplomu rozpoczęła się. Ale odstąpiono od tego. Idea jedności monarchii stanęła na pierwszem miejscu w prawie publicznem nowego gabinetu. Miała ona być przeprowadzoną zarówno w urządzeniu wewnętrznem, jak w administracyjnym podziale. Ztąd poszło, że rząd centralny, lubo przyjął do grona swego ministrów czyli kanclerzy węgierskiego i siedmiogrodzkiego, naczelnika dykasteryi chorwackiéj, mającego z czasem przyjąć także tytuł kanclerski i jednego węgierskiego ministra bez teki, wszelako coraz więcéj sprawy publiczne do tych osobnych ministrów należące, wprowadzać zaczął w ogólne sprawy monarchii. Dla tego też po ustąpieniu hr. Szecsena ministra bez teki, miejsce jego pozostało opróżnione. Daléj ztąd poszło, że zapowiedziana, po części już przygotowana, a nawet co do Serbii spełniona unia z Węgrami ustępuje miejsca dążności podziału krajów węgierskich na prowincye cesarstwa z takiemi tylko atrybucyami odrębności, jakie posiadają inne prowincye czyli kraje koronne. Zapewne obrady odbywane w téj chwili pod przewodem N. Pana idą w tym kierunku, aby oddzielić każdy z krajów węgierskich i osłabiwszy poprzednio terytoryalnie Węgry właściwe, wprowadzić je także na tę koléj.

Kanclerz węgierski hr. Forgach i Tawernik p. Majlath przyjmowani byli wczoraj, jak pisze *Wanderer,* na osobnem posłuchaniu u N. Pana. O godz. 2éj popołudniu odbyła się pod przewodnictwem N. Pana narada ministrów, trwająca niemal do 5éj godziny. Obrady nad sprawami węgierskiemi i chorwackiemi były daléj prowadzone, ale jeszcze nie przyszły do rozstrzygnięcia. Nadzieja pod względem porozumienia się z Chorwacyą, zdaje się być z pewnéj strony raczéj umyślnie żywioną, aniżeli żeby na czemś się opierały. Wierzymy temu chętnie, że w planie niektórych mężów stanu stojących u steru leży, aby osłabić wpływ węgierski i zwolna odosobniać dążności madziarskie, wszelako przeprowadzenie tych planów w obecnym stanie rzeczy, gdzie i wola ludów musi iść w rachubę, wydaje się jeszcze nieco problematyczne, a ci którzy nad tem myślą, złudzić się mogą.

Tyle *Wanderer*. Przypuszczeń powyższych nie opiera on jednak na żadnych danych, a przeto nie wiemy, jak dalece zawierzyć można, że usiłowania, aby skłonić Chorwacyę do wysłania posłów do Reichsrathu, niepowiodą się. Już to samo, że dotychczas niemasz odpowiedzi na adres chorwackiego sejmu, przekonywa, że rząd centralny niestracił nadziei zjednania sobie sejmu, a bacząc na dążność jego odosobnienia Węgier, przypuścić można, że gotów będzie przyznać Chorwacyi niejedne z dawnych praw tego kraju od r. 1849 mu zaprzeczanych, byle w téj chwili przyszedł w pomoc zamiarom jego.

Daléj powątpiewa *Wanderer* w prawdziwość ogłoszonej zgody między Ministrem Stanu a nadwornym Kanclerzem. O téj zgodzie doniósł był świeżo *Lloyd* w liście z Wiednia. *Wanderer* zaś twierdzi, że z pewnego źródła utrzymują, iż zapatrywanie się obu tych mężów stanu na rozwiązanie kwestyi węgierskiéj oddala się od siebie, albowiem hr. Forgacz pragnie się oprzeć na stanie rzeczy z r. 1847, gdy p. Schmerling zdaje się zalecać system tymczasowy, jaki wprowadził był bar. Bach. Różnica między temi zapatrywaniami się jest tak wielka, że się skończyć musi tylko wystąpieniem jednego lub drugiego. Już za dni kilka otrzyma się ta pewność, czy kancelarya nadworna węgierska zachowa wraz z pozostaniem do-

---

pokoleń bez przerwy; następnie pokazano nam sam obraz bizanckiego malowania, przemawiający również do archeologa jak do szczerze wierzącego katolika.

Obiegłem dokoła klasztór otoczony murem i wałami, i z gorzką uciechą do nieszczęść obecnego położenia mięszałem pamiątki klęsk dawnych spotykane za każdym krokiem. W myśli mojéj przewijały się jedne po drugich liczne oblężenia jakich doznała ta twierdza, i budził się podziw dla tych uczuć obywatelskich i religijnych, co wspierając się wzajemnie, przez wiele wieków były jéj obroną. Historya téj narodowéj świętości jest symboliką dziejów całego narodu. Wiara i patryotyzm, waleczność i modlitwa, czyż to nie treść saméj Polski?

Zaszczytne ślady ostatnich walk o niepodległość, szczególniéj zwróciły moją uwagę. Z głębokiem wzruszeniem opatrywałem wszystkie miejsca mające związek z bohaterską obroną Pułaskiego w r. 1771. Lubo w dzisiejszym systemacie wojennym, zdobycie lub utrzymanie takiéj drobnéj forteczki liczą do podrzędnych wypadków; jednakowoż, chociéśmy przewidywali że drobna załoga pozostawiona w niéj, niedługo bronić się potrafi, to trzeba było zrobić tę ofiarę opinii i uczuciom religijnym ludu, który wszystko miałby za stracone, gdyby to narodowe palladyum zostało się bez obrony.

Nagła konieczność zmusiła nas skrócić pobyt w Częstochowie. Jenerał Frimont, ciągle cofał się wierny odebranym rozkazom. Postępowanie posiłkowego wojska przez cały czas rejterady, kazało na prawdę obawiać się o los przymierza francuskiego z gabinetem wiedeńskim. Przerażające listy, odbierałem z departamentów zajętych przez te wojsko. Nie tylko że grabiło wszystkie zapasy żywności, lecz wszędzie rozsiewało najokropniejsze wieści, przeszkadzało poborowi rekruta lub rozpędzało formujące się szeregi. Spotykając i w najnboższych chatkach równie jak i w pałacach portret Cesarza Napoleona, zdzierało go lub mazało obelżywemi podpisami. Sposób ten postępowania, pisałem do księcia Bassano d. 12 lutego, jest tak powszechny, tak jednostajny, że widać w tem system wskazany i kierowany z góry. Późniejsze odkrycia historyczne stwierdziły cośmy wtenczas przeczuwali; udowodniły one że od początku tajemnych porozumień się między trzema dworami, przyjęto za zasadę wszelkiemi sposobami tłumić w księstwie wpływ francuski.

Częstochowę opuściliśmy 18 lutego. Tegoż dnia jenerał Frimont, stanął główną kwaterą w Miechowie, miasteczku departamentu krakowskiego, przez co zmuszał korpus polski do wykonania odpowiedniego ruchu, a tem samem pozbawiał nas bez potrzeby departamentów Lubelskiego i Radomskiego zajmowanych w części przez nasze wojska. Przejeżdżając przez Siewierz, dowiedziałem się że wilią widziano tam majora austryackiego wracającego z Wrocławia; co było nowym dowodem jeżli nie politycznéj ugody między Austryą a Prusami, to zupełnego porozumienia się tych dworów co do stanowisk wojskowych jakie mają zatrzymać.

W Krakowie stanąłem 20 lutego, i trzy miesiące przebyłem w tem mieście. Miała to być ostatnia moja rezydencya na ziemi polskiéj. Zanim opowiem jak wyszedłem z niéj na zawsze, wypada wrócić mi do niektórych ważnych zdarzeń, opuszczonych w tem opowiadaniu, ażeby nieprzerywać opisu naszego smutnego odwrotu.

II.

Skargi komitetu jeneralnéj konfederacyi — Szlachetna bezinteresowność komisyi litewskiéj — P. Tyzenhaus — Cesarz bierze na swój żołd półki litewskie — Zdawkowa moneta piemoncka w Polsce — Obrażająca wesołość wojsk posiłkowych — Układ o przejściu korpusu polskiego przez kraje austryackie — Imieniny króla Saskiego obchodzone w przytomności Rosyan.

Zaledwie objąłem urzędowanie, zaraz kilku członków rady konfederackiéj poczęło żalić się przedemną na nicość, na jaką od początku swego istnienia byli skazani.

„Zapytywali mię — pisałem do księcia Bassano (7 lutego), ażali Cesarz pochwala tę bezczynność na jaką konfederacya była skazaną od samego początku, lub czy ta bezczynność pochodziła z nieprzewidzianych wypadków... Czy też nakonicc niepozostają dla niej żadne już środki mogące posłużyć do wywalczenia niepodległości narodowej?“ Przytaczam text oryginalny, ażeby udowodnić jako mój sąd dzisiejszy o tych rzeczach jest współczesny wypadkom, nie zaś późniéj powzięty pod wpływem oszczerstw księdza Pradta. Miałem zawsze to przekonanie, że czy umyślnie lub nie, dobre zamiary Cesarza zostały zwichnione; lecz niewchodząc w przyczyny, złe się już stało, naprawa zaś była więcej niż wątpliwą. Wstrzymałem się tedy ze zdaniem, i odpowiedziałem, że zapytam o rozkazy w tym względzie, przewidując, że żadnych nieotrzymam. Kiedy raz popełniono błąd skazując na nicość ciało polityczne mogące być główną dźwignią odrodzenia się Polski, byłoby więcej niż szaleństwem rozbudzać to ciało po tylu klęskach, i po utracie takich nadziei. Z tem wszystkiem bynajmniej nienaganiałem uczucia pobudzającego do tego kroku. Oddawna już członkowie rady chcieli wyprawić deputacyę do Cesarza, lecz ministrowie zawsze stawali na przeszkodzie. Tym razem wnosili o potrzebie wywiedzenia się wprzód jakie jest w téj mierze usposobienie Cesarza. Uchwalono zatem udać się do króla saskiego i od niego zaczerpnąć wiadomości; tym końcem jeden z członków konfederacyi ma się udać do Drezna. Pod wpływem ministrów, a głównie Matuszewicza, powierzono tę missyę radcy stanu Linowskiemu.

Od mego powrotu zauważałem, iż dwaj ministrowie: Matuszewicz i Mostowski (mianowany ministrem spraw wewnętrznych za ambasady Pradta) nienajlepiej byli dla mnie usposobieni. Przypisywałem to upadkowi ducha, dającego się wytłomaczyć smutnemi okolicznościami. Matuszewicz nic nam niemówiąc, prosił o pozwolenie wyjazdu do Drezna, a otrzymawszy takowe, opuścił nas kiedyśmy jeszcze byli w Piotrkowie. W Dreźnie przedstawił się królowi saskiemu i rozwiódł się nad niemożnością zreorganizowania armii polskiej bez subsydyów francuskich; poczem dano mu rozkaz jechać do Paryża, dla zrobienia podobnychże przedstawień w materyi próżnego skarbu. Wyjazd Matuszewicza zupełnie inny miał powód, niż się mógłem wtedy domyślać.

Cesarz akredytując mię powtórnie przy rządzie Księstwa zostawił mi ten sam urząd jaki miałem w komisyi litewskiéj. Niestracił on z oczu tych ludzi, co mimo małej nadziei w przyszłość, ufali jeszcze w powrót jego potęgi i w szczerą opiekę nad sobą. Otwarto mi kredyt dla wspierania tych patryotów, co w pośpiechu naszego odwrotu z Moskwy, niemieli czasu zaopatrzyć się w fundusze. Członkowie komisyi oświadczyli mi, że dobrodziejstwo z rąk cesarskich z wdzięcznością będzie przyjęte, jeżeliby potrzeba zmusiła ich do korzystania z takowego; lecz gdy nie są jeszcze w tej ostateczności, upraszają abym coś z tych funduszów mógł udzielić niektórym wychodźcom litewskim, co są w niedostatku. Komitet złożony z kilku godnych obywateli, zajął się rozdzielaniem tych funduszów; w czem okazali taką skrupulatność, że wróciwszy do Francyi, mógłem wydziałowi spraw zagranicznych zwrócić część, danej mi na ten cel sumy.

Komisya litewska towarzyszyła nam z Warszawy do Krakowa. Jeden z jéj członków hr. Tyzenhaus, niezłączył się z nami, a to z następnych powodów. Cesarz Aleksander przybywszy do Wilna, oddał wizytę pannie Tyzenhaus, jego córce, i przyrzekł zapomnieć co było, byle napisała do ojca i braci namawiając ich do powrotu. Słodka ta forma, równała się najwyraźniejszemu rozkazowi. Taki coby oparł się groźbie, ulega grzecznej insynuacyi, zwłaszcza jeżeli ta pochodzi od wszechwładnego pana, czującego urazę. Hr. Tyzenhaus myślał pogodzić jedno z drugim, i obrał drogę pośrednią. Jakoż dopókiśmy byli na ziemi polskiej, pozostał w Austryi. Synowie jego, z których jeden był dowódcą pułku piechoty, a drugi własnym kosztem wystawił kompanię artyleryi, wynaleźli sobie pozór pojechania do Drezna. A tak wszyscy trzej niebędąc zbiegami, opuścili swoje stanowiska i tym sposobem zastosowali się do życzeń Cara. Hr. Tyzenhaus jeden z najmajętniejszych panów litewskich chciał ocalić majątek dla dzieci; chociaż niebyłby się naraził na większe niebezpieczeństwo, zostając na swem stanowisku do końca. Korzystać z amnestyi w ciągu wojny, było to samo co uznać się za winnego i przyjąć przebaczenie winy. Ci co wytrwali do końca wojny, wrócili także do ojczyzny, lecz w charakterze pokonanych nieprzyjaciół, nie zaś buntowników, którym przebaczono; a taki charakter odpowiedniejszy jest i miłości własnej, i zgodniejszy z uczuciami narodowemi. Uwagi te niech się staną pociechą mężów co okazali niezłomną duszę, chociaż niepotępiam bezwzględnie i tych co z interesu familijnego obrali drogę pośrednią.

W owym czasie Cesarz Napoleon rozkazał wziąść na żołd swój pułki utworzone w Litwie. Dwa takie było na załodze w Modlinie, inne połączyły się z armią francuską.

Ogólna ich liczba wynosiła 5500 piechoty, a dwa tysiące jazdy; było oprócz tego z kilkaset konnych żandarmów, którzy przyłączyli się do księcia Eugeniusza. Pułki litewskie bynajmniej niemiały kompletu, dla tego radzono, aby je zlać z wojskiem Księstwa Warszawskiego. Ja zaś przeciwnie chciałem, aby oddzielne tworzyły kadry, co jeżeli narażało na większe wydatki, to z drugiej strony bardziej odpowiadało życzeniu Cesarza, a przytem mogło dłużej pod naszemi chorągwiami zatrzymać tych ludzi, których poświęcenie się zasługiwało na uznanie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

tychczasowego szefa swego przynajmniéj *pro forma* charakter najwyższéj władzy centralnéj i niepodległéj dla królestwa Węgierskiego, a to na podstawie dyplomu październikowego, czy też pod tymczasowym kierunkiem bar. Gehringera zejdzie do roli departamentu w ministeryum stanu.

Powyższe wyrazy *Wanderera* zgadzają się zupełnie z tem co tu na początku piszemy; różnica zachodzi tu jedynie pod tym względem, że *Wanderer* nie traci jeszcze nadziei, że hr. Forgach zdoła wyprzeć p. Schmerlinga; gdy tymczasem my śmiemy twierdzić, że się tylko przeciwnie stać może, jeżeli hr. Forgach rzeczywiście stoi na stanowisku przedmarcowem. Co do tego jednak, niema zupełnej pewności. Owszem tyle można domniemywać się, że gdy stanowisko to widocznie zostało przez rząd porzucone, albowiem rząd od zasad dyplomu październikowego znacznie odstąpił i dąży do centralizacyi, to jeśliby hr. Forgach obstawał przy stanowisku 1847 r. jużby nie mógł zasiadać w gabinecie w téj chwili.

Presse mniema, że narady ministeryalne odbywane teraz pod kierunkiem cesarskim, tyczą się odpowiedzi na adres sejmu chorwackiego. Odpowiedź ta ma być w taki sposób zredagowaną, że z pomocą układów prowadzonych z niektóremi osobami znakomitszemi w Chorwacyi, kwestya wysłania posłów do Rady państwa przyjdzie raz jeszcze na stół w sejmie chorwackim. W sferach ministeryalnych jest nadzieja, że Chorwacya uczyni zadosyć temu wezwaniu. W Wiedniu tak dalece w to wierzą, że już układają listę przyszłych członków Izby wyższej.

Co się tyczy specyalnie sprawy węgierskiej, mówią powszechnie, że program ministeryalny będzie podstawą akże pastanowień, jakie obecnie zapaść mają. Dążność tę widać też w uchyleniu trzech żupanów chorwacko-słoweńskich, znanych z przychylności swej Węgrom. Hr. Forgach ma zostawać w zgodzie z ministrem stanu i niemyśli wspierać przedstawienia namiestnictwa węgierskiego. Mimo tego nie ustaje pogłoska o powołaniu bar. Gehringera. Zostaje ona może w związku z tem co mówią, że ma być w Węgrzech zamianowany *locumtenens* (namiestnik), co nie raz już bywało dawniejszemi czasy, w przypadku, jeżeli posada Palatyna była opróżnioną. Żupani mają złożyć akt wyznania politycznego, a żupani dziedziczni otrzymają do boku swego administratorów.

To ostatnie jest już wprowadzone. Zapewne także Prymas jako dziedziczny żupan, otrzyma administratora; co się zaś tyczy żupanów, nowe nominacye komisarzy królewskich w miejsce uchylonych żupanów, a to czy pod nazwą żupanów czy komisarzy, oddają zarząd kraju w ręce osób zupełnie zgodnych z systemem przedpaździernikowym.

— Nowy poseł francuski przy tutejszym dworze książe Gramont przybył dziś do Wiednia.

— Czytamy w *Pest. Lloyd*: Ciekawem jest ze względu na obecną chwilę, że za dni kilka ma wyjść na widok publiczny pismo, które nie widziało światła dziennego, a nie jest niczem poślednie jszem, jak memoryałem, który ks. Metternich w r. 1845 w sposób przyjacielski napisał do kanclerza Siedmiogrodzkiego bar. Josika i w którym dyplomata ten wyraża się co do Węgier. Ks. Metternich, który uchodził za geniusz absolutyzmu, wypowiada w tym poufnem piśmie swoje przekonanie, że niepodobna rządzić Węgrami absolutystycznie, albowiem naród, który przeszło od pięciu wieków rządzony był konstytucyjnie, nie może być więcej pozbawiony zasad wolności. Pismo to było podobno w swoim czasie w 50 egzemplarzach litografowane i udzielone niektórym magnatom węgierskim, gdy tymczasem bar. Josika dostał oryginał ręką samego księcia pisany.

Królestwo Polskie.

Pokrzywdzony w Warszawie przez żołnierzy rosyjskich popełniających niesłychane gwałty i bezprawia w dniach 15 i 16 t. m., p. Jerzy Mitchel obywatel Wielkiej Brytanii, brat członka Izby niższej angielskiej, przesłał zaraz z Warszawy skargę do ministra spraw zagranicznych lorda Russela, któréj odpis podajemy tu w dosłownem tłumaczeniu.

„Do Jego Ekscelencyi lorda John Russel, ministra Jéj K. Mości Królowéj Wielkiéj Brytanii.

„Milordzie! Upłynął już pewien przeciąg czasu, a żadnego nie otrzymałem zadosyć uczynienia za nikczemny napad popełniony na mojéj osobie przez kozaków działających pod rozkazami jen. Gersztencwajga, gubernatora wojennego Warszawy. Zdaje się on zapominać, że jestem poddanym Najjaśniejszéj Monarchini, nie zaś nieszczęśliwym polskim niewolnikiem.

„Byłem powalony na ziemię i pobity z jego rozkazu za to, iż znalazłem się przypadkiem na ulicy, gdzie był kościół, któren jednakże przez cały dzień był zamkniętym. Twierdzę najuroczyściéj, a twierdzenie moje potwierdzi polski gentelman będący ze mną, że ani żaden rosyjski oficer, ani nikt do nas nie mówił; wspominam o tém dla tego, iż, jak mi dano do zrozumienia, ma to być jedyne usprawiedliwienie, jakie wojenny gubernator zamierza mi ofiarować za pokrzywdzenie doznane od jego żołnierzy.

„W proklamacyi ogłaszającéj stan wojenny nie było ani najmniejszéj wzmianki o zakazie chodzenia do kościołów; mógłżem spodziewać się, aby chrześciański gubernator chrześciańskiego miasta chciał wydawać rozkazy swym azyatyckim hordom i dziczy, do barbarzyńskiego traktowania spokojnego chrześciańskiego ludu, gdy ten wchodzi lub zbliża się do domów bożych? Uważałem dotychczas, że coś podobnego może się zdarzyć w Syryi pod rządem tureckim i tureckich gubernatorów przy pomocy muzułmańskiego wojska, ale nie pod rządem, któren ma niejaką pretensyę, aby był uważany za rząd europejski — cywilizowany.

„Jednak wszystko to i gorsze jeszcze rzeczy działy się w Warszawie w dniu 15 i w nocy na 16 października. Oddziały kozaków i czerkiesów przebiegały szalenie ulice, bijąc bez różnicy mężczyzn i kobiety; wpadali pojedynczo do domów prywatnych, znieważali mieszkańców. Przytoczę przykład: Pana Rosena bankiera, którego dom był odbity, żona znieważona słowami, a majątek naruszony. Protestancki pastor uderzony przy poczcie, niosąc tam list do oddania. Jakiś gentelmann należący do konsulatu pruskiego, ścigany był przez kozaków, i ocalał jedynie chroniąc się do mieszkania konsula austryackiego, od którego się o tém dowiedziałem.

„U księży Bernardynów kapitan Tarasów kańczugiem bił i okładał chroniące się kobiety przed kozakami do kościoła i rozkazał to robić żołnierzom swoim. Kościoły otoczone zostały wojskiem, a lud w nich znajdujący się zatrzymanym był cały dzień bez pokarmu, w nocy zaś wojsko weszło do kościoła katedralnego i dwóch innych i sprofanowało ołtarze, które zbroczyły się krwią męczenników, poczém katedra i kościół Bernardynów zostały rabowane — żołnierze porywali sprzęty kościelne; w ciągu téj saméj nocy przeszło 2000 osób zaprowadzono do cytadeli i uwięziono w mieście za to tylko, że zastano ich modlących się, aby miłosierna Opatrzność uwolniła ich od barbarzyńskiéj tyranii i poniżającéj niewoli.

„Oby Bóg okazał im miłosierdzie swoje, bo nie mogą spodziewać się go od dziczy, w której ręce popadli.

„Byłem sam świadkiem wielkiéj części tego co się działo w dniu 15; mogę uroczyście zaświadczyć, że nie było żadnego ani rozruchu, ani tumultu, ani zbiegowiska, w żadnym punkcie miasta; w istocie nic takiego nie zaszło, coby mogło w najmniejszéj części osłonić barbarzyństwo, jakiego dopuszczali się kozacy i czerkiesi na niezaczepiającym, bezbronnym ludzie.

„Jeżeliby kiedy Anglia, Francya i Prusy utworzyły alians zaczepny z Rosyą, skutkiem którego byłoby wprowadzenie barbarzyńców w głąb Europy, państwo, któreby to uczyniło, popełniłoby nie tylko wielki błąd polityczny, ale ciężką i moralną zbrodnię.

„Należy się wyprzeć zupełnie tych bezbożników, ponieważ tchną uczuciami przeciwnemi Bogu. I dla tego także nie ma możności, aby porządek i sprawiedliwość mogły istnieć z państwem, które przy każdéj sposobności oświadcza się głośno za porządkiem, a depce naród nieszczęśliwy i samo pierwszym i największym jest burzycielem tak sprawiedliwości jako téż i porządku.

„Ciągle jestem mocno cierpiący w krzyżu i jednem kolanie w skutek razów zadanych mi przez kozaków lancą. — Niebawem wyjeżdżam ztąd do Niemiec; a nim to uczynię, czuję się być w obowiązku zawiadomić o tém Waszę Ekscelencyę co zaszło w dniach 15 i 16 października w Warszawie.

Jerzy Mitchel."

— Mamy przed sobą dwa numera *Strażnicy* 10ty, 11ty, z 15 i z 25 października. Numer 10ty, choć 15 października wydany, pisany był widać przed ogłoszeniem stanu wojennego, a późniéj podamy treść jego, która przedstawia, że ruch na ulicy trzeba miarkować, prowadzić, a nie można puszczać bez kontroli i hamulca, bo często dotąd szedł samopas. Powtórzmy zaś tutaj główny ustęp z numeru 11go z 25 października, bo on wskazuje usposobienie ludności w Warszawie, i wpływ jaki gwałty rosyjskie wywarły, wpływ przeciwny podobno temu, jaki wywrzeć zamierzały.

„Od dnia 15 pździernika Warszawa i cała Kongresówka, podobnie jak przed niedawnym czasem Wilno i Litwa, stała się widownią wielkiego rozpasania dzikiego żołnierstwa, a ztąd najgwałtwiejszego ucisku i największego prześladowania narodu.

„Ludzie, co z szatańską ironią chcieli w nas wmawiać, że są wyobrażeniem łagodnych, liberalnych i prawnych idei w rządzie: a mówiąc jaśniéj Lambert i jego towarzysze, przy pomocy Gersztencwajga, Płatonowa, Chrulewa, Piłsudskiego i innych im podobnych, wznowili czasy godnych swoich poprzedników: Atylli, Czyngischana, Iwana Groźnego. Zawiesili nad Polską ciężką i groźną chmurę oblężenia, rozpasali żołdactwo i upoważnili do gwałtów, rabunków i mordów. Kościoły oblężone, znieważone, a tysiące ludzi zebranych na nabożeństwo uprowadzono jako jeńców wojennych. Nie uszanowali Moskale świątyń Pańskich, a przeznaczając je na miejsca swéj sławy wojennéj, rozpasanemi bezprawiami sprawili niemożność odbywania obrzędów religijnych i prostém następstwem rzeczy wywołali zamknięcie kościołów. Cześć naszemu duchowieństwu! Broni ono sprawy Kościoła i narodu z odwagą pierwszych chrześcian. Przez zamknięcie kościołów duchowieństwo wstrzymuje niejednę rzeź i rabunek, jakie Moskale zamierzyli w nich jeszcze popełnić; przez zamknięcie kościołów daje zasłużone świadectwo rosyjskiemu rządowi, na wieczną hańbę w historyi i w opinii całego świata.

„Administracya kraju zatamowana, sądownictwo zawieszone a władza sądowa oddana w ręce pijanego żołnierza; szkoły zamknięte, kościoły zamknięte, po ulicach świszczą nahaje, a piki i pałasze broczą we krwi bezbronnego ludu. Na prowincyi gwałty jeszcze straszniejsze i rozpasanie. Uzbrojony najazd w więzienia, baty, karabiny i armaty, rozwielmożnił się, nadął i na znak siły wyrzucił z siebie anarchię, rabunek, gwałt i mordy. Woła on do nas: ufajcie mi, bo mogę was uwięzić; bądźcie posłuszni, bo mogę was i wybić; bądźcie niewolnikami, bo mogę was wymordować! Nie tak to ufność, nie tak spokojność i porządek się zdobywa. Rząd silny, na pewnych podstawach oparty, w bacznem badaniu potrzeb kraju i ich zaspokojeniu, w prawnym postępie machiny rządowej, znajduje dostateczne sposoby do uspokojenia kraju i wprowadzenia go w regularne rozwijanie się. Miotanie się i gwałty, są zawsze dowodem słabości; a ponieważ zawierają w sobie pierwiastek do najwyższego stopnia rozkładający organizm polityczny i społeczny, więc z obecnego ucisku i gwałtów naród musi i potrafi korzyść odnieść... Gwałty zochydzą rząd nawet prawy, gwałty zużywają go i w omdlałość wprowadzają, gwałty anarchizują i niszczą system rzeczy przez moskali wprowadzony... Nigdy żaden ucisk rządowi tak nie szkodził jak obecnie wprowadzony. Narodu nie przestraszył, nie odjął mu siły i ducha, a podkopał jeszcze bardziej moskali, ohydził ich w całej Europie i podniósł ważność, będącej obecnie na porządku dziennym kwestyi polskiej. Pomimo więc nieznośnego ucisku, pomimo bólu i cierpienia, praca nasza posunie się dalej."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 października. D. 2 listopada o godzinie 6téj wieczorem odbędzie się pełne ogólne zebranie członków Towarzystwa naukowego krakowskiego. Przedmiotem zebrania będzie obiór prezesa i innych urzędników, oraz załatwienie tych spraw, do których potrzeba uchwały wszystkich członków. Zarazem posiedzenie to będzie installowaniem się Towarzystwa w nowym domu przy ulicy Sławkowskiéj, który lubo niewykończony jeszcze, może atoli pomieścić w sobie zgromadzenie ogólne. Zbiory i kancelarya przenoszą się właśnie do tego Narodowego muzeum. Pomijając już wybór dnia niekoniecznie odpowiedni, aby Towarzystwo mające światło i życie rozlewać, odbywało posiedzenie swoje w dzień umarłych, nie słyszeliśmy, aby otwarcie tego domu miało się rozpocząć od jakiego aktu poświęcenia. Nadmieniamy tu o tem, bo jeszcze czas zarządzić i to, co w okólniku zapraszającym członków na ten dzień pominiętem zostało.

— Członkowie *Spółki zawiązanéj w Krakowie w celu podniesienia zdrojowisk krajowych leczących*, zakończyli wczoraj obrady walnego nadzwyczajnego zgromadzenia, jednomyślném powołaniem na wiceprezesa Aleksandra hr. Przeździeckiego. Stało się to na przedstawienie przewodniczącego Ks. Władysława Sanguszki, który dla swoich zajęć publicznych i osobistych potrzebował w téj sprawie wyręczenia i pomocy, takiéj właśnie jaką przedstawia obrany zastępca w każdéj sprawie krajowéj z gorliwości znany.

Szczegółowe rozpatrzenie się w zakładach powstałych już w Swoszowicach i rozważenie planów budowli jakie jeszcze wzniesione być mają, zyskało zadowolenie wspólników, a skłoniło ich do wdzięcznego uznania trudów p. Teodora Baranowskiego, który od chwili śmierci ś. p. Mieczysława Skarzyńskiego pełni obowiązki Dyrektora.

— Dzisiejszéj nocy powstał był ogień w zakładzie machin i narzędzi rolniczych p. Zieleniewskiego przy ulicy Ś. Scholastyki. Miejscowy stróż przeznaczony do czuwania w nocy nad bezpieczeństwem zakładu, dostrzegł ogień w pracowni stolarskiéj. Lubo domownicy natychmiast ugasili pożar, wszelako zawezwano pomocy straży ogniowéj, ażeby się zapewnić pod względem bezpieczeństwa. Szkody zrządzone są bardzo małe i fabryka jest w zupełnym ruchu.

— Jak są ponętne polskie pieniądze dla zagranicznych spekulantów, może między innemi, posłużyć za dowód mały fakt, na który dzisiaj postanowiliśmy zwrócić uwagę. Niekiedy zdarza się u nas osobom, bynajmniéj się tego niespodziewającym, odbierać korespondencye z zagranicy, bardzo trafnie zazwyczaj adresowane, nieopatrzone jednak markami, znaczącemi opłacenie porta. Zaciekawiony adresant, daje wymaganą przez pocztę opłatę, i po złamaniu pieczątki, znajduje wezwanie do kupna *akcyj* jakiegoś nadzwyczaj korzystnego *instytutu* istniejącego w Frankfurcie nad Menem, lub innem mieście niemieckiem. Akcye te, bardzo często bywają przyłączone w oryginale, a samo to zaufanie z jakiem przesyłane są w ręce nieznajomych adresantów, służy już za pewną miarę ich rzeczywistéj wartości. Akcyą nazywa się tu bilet, a instytutem loterya. Zasługuje także na uwagę dyalektyka, jakiéj używają w podobnych korespondencyach, stęsknieni grosza ajenci, dla przekonania odbierającego taką odezwę, że jedynie tylko posłanie pewnéj liczby rubli pod wskazanym adresem, może im przynieść niezmierne korzyści, i zbawić od nieuchronnéj w razie odrzucenia rozpaczy.

Z jednéj podobnéj odezwy niedawno tu odebranéj, wyjmujemy kilka słów, zachowując styl i pisownią oryginału:

„Jest znajomo kożdego człowieka powinnością, przynajmniéj raz w życiu rękę podać szczęściu, kto wie czy to spróbowanie do którego ja Pana przez przyłączony numer zapraszać się zaszczycam, nie będzie drogą do największego nabytku.

„Tak mnostwo przykładów zbogacenia się przez ten instytut, gdy tak wielką ilość wysokich wygrywań na grających ten zakład ze swego łona obficie wylewa, nakłoniło dużo mieszkańców kraju pańskiego do przyłączenia się, i spełniło się już bardzo często, iż dużo wspólinteresowników z mego kontoru piękne poniosły zyski.

„W przeciągu krótkiego czasu miałem to szczęście kilka znakomite kwoty w tamte strony wypłacić, i podaje Panu teraz boginia szczęścia téj loteryi przez moje bióro rękę z całym wylewem bujności, nie odtrąć Pan ią zimno od siebie, bo byś może Pan pięknie wschodzący owoc w łonie utłumił!..."

Mimo tak prześlicznéj wymowy, spodziewamy się, że ziomkowie nasi zrozumieją, iż te ogromne nadzieje są postępowem wyłudzaniem grosza, i dlatego wzmiankę o skłonności wielu mieszkańców kraju naszego do ubiegania się o względy owéj bogini szczęścia, uważamy za hyperbolę, a znakomitych summ, które dom pana F. Achten w Frankfurcie nad Menem, w braku naszych konkurentów, komu innemu zapewne wypłaci, bynajmniéj nie żałujemy.

— *Gazeta W. Ks. Poznańskiego* oddawna numera swoje zapełnia przedrukami listów i artykułów z *Czasu*, nie podpisując zwykle zkąd bierze. Przyzwyczaiła nas do tego od dawna, przyzwyczaiła także nas a zapewne i swoich czytelników do sposobu przedrukowywania, dając oderwany koniec artykułu, a nie dając początku lub nawzajem, odwołując się do artykułu, którego nie zamieściła itd. Dziwi nas jednak, że taż sama *Gazeta* powtarzając artykuł lub list z innego dziennika, np. z *Gazety Wrocławskiéj*, *Dziennika Poznańskiego* lub *Polskiego* wypisuje zawsze a niekiedy podwójnie zkąd czerpie, gdy przeciwnie listy naszych korespondentów z Warszawy lub nasze własne artykuły powtarza bez żadnéj wzmianki zkąd pochodzą. Przeciwko takiemu przywilejowi do kradzieży literackiéj wyłącznéj z naszego dziennika, do jakiego to przywileju *Gazeta Poznańska* rości sobie prawo, odzywamy się raz na rok, aby przerwać przedawnienie.

— Jutro we środę dnia 30 października, Ś. Marcella pap.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 29go października. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·88
Żyto	„	3·80
Jęczmień	„	2·63
Owies	„	1·45
Kukurydza	„	4·20
Ziemniaki	„	1·30
Siano	(za cent.)	0·92
Słoma	„ „	0·75

Tarnów 25go października. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·70
Żyto	„	3·25
Jęczmień	„	2·70
Owies	„	1·45
Tatarka	„	2·50
Ziemniaki		0·90
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7·00
Siano	(za centnar)	1·75
Mięso wołowe	(za funt)	$0.14\frac{1}{2}$
Okowita	(za masę)	1·25

Lwów 18 października. Na naszym dzisiejszym targu były następujące przecięte ceny: mec pszenicy (82 funt.) 4 złr. 45 c. żyta (76 funt.) 2 złr. 95 c.; jęczmienia (66 funt.) 2 złr. 50 c.; owsa (45 funt.) 1 złr. 46 c.; hreczki 2 złr. 87 c.; ziemniaków 1 złr. 24 c.; — cetnar siana 98 c.; okłotów 74 cent. — sąg drzewa twurdego 14 złr. 60 c.; niękkiego 10 złr. 70 c. Ceny drobiazgowéj sprzedaży bez odmiany.

Gdańsk d. 25 października. Mamy ciągle najpiękniejszą pogodę jesienną, poranki i wieczory chłodne. Wiatr wschodnio-południowy.

W Anglii tranzakcye w tym tygodniu były mniéj ożywione jak w przeszłym, ceny jednakże utrzymały się prawie bez zmiany, gdyż dopiero na ostatnich targach małe wahanie się notowano. Kilka znaczniejszych transportów, które do Anglii przybyły, doniesienia że targi amerykańskie spokojniejsze i ceny się cofają, zmniejszyły ruch na placach angielskich. Właściciele zboża jednakże nie spieszą ze sprzedażą, i żądań swych nie zniżają, w przekonaniu że istotne potrzeby kraju nowy pokup i hausę spowodować muszą.

We Francyi na wielu placach był ruch słaby i tylko piękne ziarno łatwiejszy odbyt po przeszłotygodniowych cenach miało. Produkt krajowy był powiększéj części zaniedbany, gdyż w ogólności jest miernéj kondycyi a wszystkie młyny zaopatrzone dostatecznie w ziarno zagraniczne. Francya w tym tygodniu odprawiła kilka transportów zboża zagranicznego do Anglii; ponieważ tamtejsze ceny wyższe od cen egzystujących obecnie w portach francuskich. W Hollandyi i Belgii ceny dobrze się utrzymały, chociaż mało interesów zawarto.

Na naszym placu przy ograniczonym pokupie, ceny w końcu tygodnia cofać się zaczęły tak że dziś jesteśmy o 20-30 guld. niżéj jak w zeszłym tygodniu. Większa część tranzakcyj odbywała się na świeższą pszenicę, stare zaś ziarno tylko w gatunkach wyborowych chętniejszych znajdowały kupców. Ochota do kontraktowania na odstawę wiosenną nie zmniejszyła się za pszenicę z wagą $23\frac{2}{3}$ funtów płacono po 650-655 guld. za żyto 354 365 guld. po 125 funt.

W przeciągu tygodnia sprzedano:

Pszenicy 915 łasztów z tych 225 łaszt. z Polski, 235 ze spichrzów; żyto 235 ł.; jęczmienia 70 ł.; grochu 85 ł.; wyki 20 ł.; rzepaku 6 łasztów.

Płacono za łaszt	wagi holl.		guld. prus.		korz. pol.		kors. warsz. złp. gr.		złp. gr.	
Pszcn. św.	od $12\frac{4}{5}$	do 126	od 540	do 545	258	261	44	23	45	3
„	$12\frac{7}{8}$	„ 128	„ 560	„ 590	264	265	46	14	48	25
„	129	„ 130	„ 600	„ 635	267	268	49	24	52	17
„	131	„ $13\frac{1}{2}$	„ 615	„ 655	271	272	50	28	58	12
Żyto pr.	„ 125	„ —	„ 348	„ 375	259	—	30	26	33	8
Jęcz. m.	„ —	„ 107	„ —	„ 283	225	—	25	2	—	—
duży	„ —	„ 112	„ —	„ 312	235	—	27	24	—	—
Groch św.	„ —	„ —	„ 366	„ 414	—	—	32	18	35	24
Groch sz.	„ —	„ —	„ 534	„ 552	—	—	46	12	49	6
Wyka	„ —	„ —	„ —	„ 366	—	—	32	18	—	—
Rzepak	„ —	„ —	„ —	„ 645	—	—	56	24	—	—

W upłynionym tygodniu przeszło Toruń:

Pszenicy 615 łasztów; żyta 102 ł.; siemienia 21 ł.; 7 ł. bali dębowych, 120 ł. klepek, 2735 sztuk belek dębowych, 11804 belek sosnowych, 300 misek drewnianych, 950 cet. kości.

Kursa zamian: Londyn $6{,}21\frac{1}{2}$-$\frac{1}{4}$. Hamburg 141-$149\frac{3}{4}$. Amsterdam $149\frac{3}{4}$.

Aleksander Makowski

Wrocław 25 października. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	90-94	87	76-82
„ żółta	90-93	87	78-82
Żyto	62-65	60	54-58
Jęczmień	42-46	40	36-38
Owies	26-28	25	23-24
Groch	60-65	58	52-56
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	230	220	184
Rzepak jary „	190	180	165

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy ($89\frac{1}{2}$ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po $1·57\frac{1}{2}$ kr. w. a. oprócz *łaży*).

Biała przednia	$19\frac{1}{2}$—20
„ dobra	$17\frac{1}{4}$—$18\frac{1}{2}$
„ średnia	$12\frac{1}{2}$—$14\frac{1}{4}$
„ pośledni	9 —12
Czerwona przednia	$13\frac{3}{4}$—14
„ dobra	$13\frac{1}{4}$—$13\frac{1}{2}$
„ średnia	$11\frac{1}{4}$—$12\frac{1}{4}$
„ pośledna	10 —11

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 27 października. Wiadomości z Nowego-Jorku dzisiaj tu nadeszłe sięgają do 17 t. m. Pogłoska jaka krążyła w Nowym-Jorku w chwili odejścia przeszłej poczty, o boju morskim pod Nowym Orleanem, dotąd się nie potwierdziła. Rząd Unii wydał okólnik do wszystkich rządów Stanów następującej treści: Seperatyści żądają od obcych państw, aby uznały ich niepodległość, przez co chcą uwikłać Unię w wojnę z obcemi narodami. Chociaż spełnienie ich zamiarów i wojna taka są nieprawdopodobne, jednak należy przedsięwziąść środki ostrożności. Przeto rządy Stanów są zawezwane, ażeby zażądały od ciał prawodawczych każdego Stanu sum potrzebnych na uzbrojenie brzegów i portów.

Tryest 28 października. PP. Lesseps, Revoltella, Sforzi i Nikotycz odpływają stąd dzisiaj do Aleksandryi w sprawie kanału suezkiego.

Belgrad 28 paźd. *(Pr.)* Jlny konsul austryacki podpułkownik Borowiczka poczytał ukaranie oficera serbskiego który go wyzwał na pojedynek (na 48 godzin aresztu) jako zbyt łagodne, i zażądał od rządu serbskiego, aby zastósowano przeciw niemu całą surowość prawa. (Podporucznik serbski wyzwał był konsula austryackiego z powodu, iż tenże miał się zachować nie dość przyzwoicie na balu danym dla księcia Aleksandra za jego powrotem do Belgradu. Oficer ten wystósował do konsula list ubliżający. *Prz. Red. Cz.*).

Kotar 27 paźd. *(O. u. W.)* Omer pasza wciągnięty z armią swoją przez powstańców do Piwa, pobity został w wąwozach z wielką stratą i oblężony w klasztorze, dokąd się był schronił. Cały tabór nizamów został zniweczony.

Zdaje się, że kwestya węgierska jest w przededniu swego załatwienia, to jest, że system, którego głównym reprezentantem jest p. Minister stanu, otrzymał górę w radzie gabinetowéj. Najlepszym tego dowodem jest to, że N. Pan zamiast przybyć do Węgier, jak to doradzał kardynał książe Prymas węgierski, by tam wolny „od obcych doradzców" zapewnił zachowanie konstytucyi węgierskiéj, — zawezwał do Wiednia Prymasa. Dzisiejsza (z czwartku) *Gazeta Wiedeńska* w tych słowach donosi o tem w swojéj części nieurzędowéj:

„W skutku nakazu JCKApMości, Prymas kardynał Scitowski zawezwany został telegrafem do Wiednia, ażeby odpowiedzieć za pismo, które w charakterze swoim jako żupan komitatu Ostrzyhomskiego pod d. 24 października r. b. wystósował do nadwornéj kancelaryi węgierskiéj."

W tych słowach leży w tej chwili cała zapowiedź rozwiązania sprawy węgierskiéj. *Donau Ztg* równocześnie obwinia Prymasa o separatyzm. Artykuł jej stoi w związku z pomienionem ogłoszeniem *Gazety Wiedeńskiej*. W końcu swego dzisiejszego numeru donosi *Wanderer* co następuje: „Odbieramy następujące wiadomości: Tawernik Jerzy Majlath złożył urząd. Kongregacye komitatowe zakazane zostały aż do dalszych rozporządzeń, pod odpowiedzialnością żupanów. Niektórzy tutaj obecni żupani złożyli już urzędy." Wszystko to zostaje w zgodności z tem co napisaliśmy dziś pod oddziałem „Wiedeń".

Presse w depeszy telegraficznej jaką otrzymała z Pesztu mówi również o podaniu się do dymisyi p. Majlatha, dodaje oraz, że uczynił to samo *judex Curiae* hr. Apponyi, a hr. Forgach pozostaje na urzędzie, co popiera właśnie nasze twierdzenie o zgodzie jego z Ministrem Stanu. Tenże sam telegram *Pressy* mówi, że przedstawienie Prymasa najgorzej było przyjętem, ale przedstawienie namiestnictwa łaskawe znalazło u N. Pana przyjęcie, który oświadczył kanclerzowi, iż teraz nie pora aby pojechał do Pesztu. Odpowiedzi większej części żupanów względem dania pomocy przy rekrutacyi, brzmią odmównie.

Anarchia, spór i zamęt w łonie samego rządu rosyjskiego wzrasta z dniem każdym. Po spełnieniu strasznego bezprawia i wśród dalszych gwałtów trwających z rozkazu rządu, uchodzą ze sceny trzy naczelne jego osoby: Namiestnik jen. Lambert porzuca władzę i wyjeżdża nagle; minister trzech wydziałów marg. Wielopolski, czy to z powodu niezgody z nowym Namiestnikiem, czy też oburzony przecież wreszcie, jakto chcielibyśmy przypuścić, bezprawiami i rozbojem wojskowym, podaje się do dymisyi; jenerał gubernator Gerstenzwajg usiłuje samobójczą ręką życie zakończyć, i leży na śmiertelnem łożu (przynajmniej w poniedziałek rano żył jeszcze, a wiadomość o jego śmierci podana nawet przez *Norda* z 27 jest przedwczesną.) Lecz niedość na tem: gdy druga osoba w rządzie marg. Wielopolski, dla przedstawienia powodów swojej dymisyi a może i niendolności Suchozaneta, chce posłać syna do Cesarza, Namiestnik ten zakazuje puścić go koleją lub dać mu konie pocztowe. Sam nawet nowy Namiestnik Suchozanet, któremu mimo okazanej przy poprzednim jego zarządzie nieudolności obok srogości, oddano władzę powtórnie po nagłym wyjeździe jakby ucieczce jenerała Lamberta, zaledwie ją objąwszy już ma podobno za dni kilka wyjechać do Petersburga, a w jego miejsce przybywa jenerał Lüders. Lecz bezprawie wojskowe rozwija się dalej: rządzi każdy jenerał, każdy dowódzca, każdy żołnierz na swoją rękę i swą nieograniczoną wolą: jedni więżą znakomitych obywateli, drudzy porywają z domów w nocy i ciągną do cytadeli księży, inni znów aresztują urzędników, prokuratorów, komisarzy policyi, a nawet oficerów. Anarchia w rządzie, miotanie się i gwałty wojska rosną codzień, okazując bezsilność władzy; gdy obok tego naród cierpliwy, spokojną wytrwałością swą zaufanie w przyszłość i wewnętrzną siłę objawia, a rozlepione przez niego na rogach ulic warszawskich plakaty do cierpliwości i wytrwania wzywają. Usposobienie to wieje z odezw i pism w Warszawie rozrzuconych, które zarazem okazują, iż gwałty i bezprawia wojskowe, mające albo przerazić naród, albo popchnąć go do nierozważnej ostateczności, chybiły celu.

Depesza w dziennikach szlązkich i wiedeńskich z nad granicy polskiéj z 27 t. m. donosząca, że już wówczas było wiadomém w Warszawie, iż cesarz nie przyjął dymisyi p. Wielopolskiego, jest w tém mylna lub przedwczesna, że 27 t. m. wieczór jeszcze nie było odpowiedzi cesarskiéj, i właśnie wówczas syn margrabiego gotował się do wyjazdu z przedstawieniem powodów dymisyi, gdy się dowiedział, że namiestnik wyjazd jego chce wstrzymać. Równocześnie podali się także do dymisyi Dyrektor Komisyi Skarbu Łęski i naczelnik dróg i komunikacyj zasiadający w Radzie Administracyjnej jenerał Kierbedź. Ten ostatni znany z prawości i zdolności, nie mógł ścierpieć dłużej bezprawia wojskowego srożącego się nad narodem, i wyjechał do Petersburga. Tak więc dzisiaj wszystkie wydziały bez wyjątku są bez naczelników, co jest zresztą wszystko jedno przy obecnym stanie bezprawia wojskowego, w obec którego ustać musiały wszelka administracya, wymiar sprawiedliwości, a nawet obrządki religijne.

Listy z Petersburga nie podając nowych znaczniejszych faktów nad przytoczone w korespondencyach naszych z 8 i 10 t. m., powtarzają wiadomość o coraz rosnącém wzburzeniu umysłów, i donoszą o niespokojnościach włościańskich w saméj guberuii Petersburskiéj i w wielu innych guberniach. Cesarz miał 30 t. m. przybyć do Petersburga.

Wybory w Prusiech do Izby deputowanych, rozpisane zostały. W dniu 19 listopada odbędą się wybory wyborców, a w dniu 6 grudnia wybory deputowanych.

Börsen Ztg donosi pod dniem 28 b. m., że bank pruski zaliczył bankowi francuskiemu 15 milionów częścią na zastawy, częścią na dyskonto.

Uroczystości dworskie w Berlinie już się skończyły; goście się rozjechali. Za parę dni, gdy dwór wypocznie po dotychczasowych trudach koronacyjnych, które rzeczywiście trudami były, wybierze się do Wrocławia, gdzie w dniu 4 b. m. odbędzie król wraz z królową wjazd. Takie wjazdy odbywali poprzedni królowie do każdego z miast stołecznych w krajach korony pruskiej. Pomimo aktu koronacyjnego, wjazdy te nie zostały zaniechane i tym razem.

W świecie paryskim politycznym wiele mówiono o posłuchaniu, jakie miał prezes sejmu włoskiego p. Rattazzi u Cesarza Napoleona. Podobno z posłuchania tego wyniósł przekonanie, że Cesarz nie chce żadnemi gwałtowniejszemi środkami rozwiązania sprawy rzymskiéj przyspieszyć. Dzienniki niezależne a liberalne paryzkie przedstawiają w prawdziwém świetle gwałty i bezprawia przez Rosyan popełniane i stan rzeczy w Królestwie. — Półurzędowy *Constitutionnel* ubolewa nad tym stanem, a roniąc łzy krokodyle nad nieszczęśliwym, jak sam mówi, narodem, nie chce ujrzyć powodu złego tam gdzie jest, mówi o zaufaniu do rządu, pod którym nawet nabożeństwa w kościołach odbywać się nie mogą, o zaufaniu — do knuta; nie chce ujrzeć iż rząd rosyjski najmniejszych nawet reform szczerze nie dawał. — Stosunki rządu francuzkiego z poselstwem rosyjskiém mają być bardzo zimne i p. Kisielew nie był nawet zaproszony ani razu do Compiègne. Do Paryża przybył stary minister dworu hr. Adlerberg, niegdyś przyjaciel cesarza Mikołaja; lecz jakto zwykle głoszą, bez żadnéj urzędowéj misyi.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 29 Października

	żądają	płacą
Ranknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	349	343
Buble obrączkowe agio . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar.	74	73
Srebro nowe . . . . złr.	137	136
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 25	11 10
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 95	10 80
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 47	6 39
„ austryackie . . . . „	6 55	6 47
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	84 50	83 75
„ „ „ „ na wal. aust. „	80 75	80 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	$68\frac{3}{4}$ —	68 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	79 50	78 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80% „	167	165
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	101	$100\frac{1}{3}$

Wiedeń 29 Października (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	65	60
5% Pożyczka narodowa	79	80
Akcye banku narod. wiedeńs.	740	—
„ banku kredytowego	177	—
Srebro	137	35
Londyn 10 funt. szterl.	137	80
Dukat pojedynczy	6	56

Wiedeń 28 Października.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	60 50	60 25
5% Pożyczka narodowa	79 50	79 40
5% Metaliki na mon. konw.	65 50	65 30
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie	67 75	67 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .	68 75	68 —
5% „ „ galicyjskie	67 —	66 10
5% „ „ bukowińskie	65 —	64 25
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	65	64 25
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	94 —	93 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102 —	101 —
„ „ „ 10 letnie	95 —	94 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	85 15	84 90
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 50	—
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	81 90	81 70
„ „ „ z r. 1839 całe	113 50	113 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	86 50	86 —
Bilety rentowe Como	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego	118 25	118 —
„ tryestskie na $4\frac{1}{2}$ %	123 50	122 50
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	97 50	96 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Clary „ 40 „	36 75	36 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36
„ Miasta Budy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 50	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 —	22 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	745 —	743 —
„ zakładu kredytowego	176 90	176 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	417 —	415 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2024	2022
„ „ rządowéj	273 5	272 5
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	162 50	162 —
„ „ Pardubickiéj	118 75	118 2
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	233 —	232 —
„ „ Galicyjskiéj	166 25	165 75

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	$3\frac{1}{2}$	116 25	116 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	116 35	116 25
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	102 50	102 25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liwerno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	$3\frac{1}{2}$	137 85	137 75
Paryż 100 franków	$5\frac{1}{2}$	54 20	54 10

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	8 95	18 90
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 58	6 57
„ „ obrączkowe	6 57	6 16
Złoto *al marco*	6 55	6 53
Napoleondory	10 99	10 97
Suwereny	—	19 10
Fryderyki	—	11 52
Luidory	—	11 23
Suwereny angielskie	—	13 87
Imperyały rosyjskie	—	11 27
Srebro	137 50	137 —
„ kupony	137 50	137 25
Talary związkowe	2 $6\frac{1}{2}$	2 $5\frac{1}{2}$
Pruskie bilety kasowe.	2 6	2 5

Lwów 26 Października.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 52	6 44
„ austryacki.	6 54	6 46
Półimperyał rosyjski	11 32	11 12
Rubel rosyjski.	2 17	2 14
Talar pruski.	2 7	2 4
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	78 75	77 75
„ „ „ „ „ w mon. kon.	82 75	81 75
Oblig. indemn. bez kupon.	66 15	66 15
Pożyczka narodowa bez kupon.	80 —	79 —

Warszawa 26 Października.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 78
Obligi skarbowe . . . . „	91 22	—
kupon	—	— $28\frac{8}{9}$
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 98	—
kupon	—	— $26\frac{2}{3}$
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	70 —	69 50

Wrocław 28 Października.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	$73\frac{3}{4}$	—
Polskie bilety bankowe	$85\frac{11}{12}$	—
„ listy zastawne	85	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	—	$97\frac{1}{2}$
Obligi kolei krak.-szląsk.	$79\frac{3}{4}$	—

Paryż 26 Października.

Renta 3%	68	20

Londyn 26 Października.

Konsole	$93\frac{1}{8}$

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 28 do 29 Października.

HOTEL POLLERA. Henryk Fuchs ob. ze Lwowa. Karol Leonhardt kup. z Berlina. Ernestyna Püchel prywat. z Ołomuńca. Józef Kodrębski kup. z Galicyi. Henryk Łuniewski. Łucya Rupniewska. Stanisław Machnicki, Ludwik Łabęcki ob. z Królestwa. Franciszek Reknecki kupiec z Czerniowic. Stanisław Białobrzeski ob., J. Dunajewski prof. uniw. z Galicyi. Jan Kuciński ob. z Szczepanowic. Ludwik Scheibler ck. por. z Galicyi.

Wyjechali: Jan i Władysław Szuglerowie ob. do Prus. Julia Krnacka ob. do Galicyi. Ludwik Wasservogel kupiec do Berlina. Wincenty hr. Bobrowski do Peremyy. Zygmunt Löwe, Adolf Bauer kup. do Wrocławia. Jan Cypcer fabryk., Ernestyna Püchel pryw. do Bielska.

HOTEL SASKI. Franciszek Hoszard Dr. med. z Bochni. Waleryan Iwankowski plen., Zygmunt Rozenzweig ob., Maryanna Lubowiecka ob. z Królestwa. Stanisław Brandys, Litwiński Wincenty ob. z Galicyi. Koszutski Adam, Seweryn Borkiewicz z Królestwa.

Wyjechali: Rudolf Schmidt kup., Józef Grocholski, Osiecka Helena, Józef Konopka, Tadeusz Lipowski, Konrad Polexina, Józef Jakubowski, Marceli Gutkowski ob. do Galicyi. Konstanty Wielogłowski do Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Berta Leśniowska właśc. dóbr z Ryglic. Przecław Sławiński wł. dóbr z Kleczy. Józef Pomorski, Stanisław Zakrzewski ob. z Poznańskiego. Stanisław Zakrzewski ob. z Baranowa.

Wyjechali: Stanisław Zakrzewski ob. w Poznańskie. Stanisław Zakrzewski ob. do Baranowa.

W Drukarni „CZASU.“

URZĘDOWE.

Obwieszczenie

[Nr. 17759] W celu ułatwienia uzyskania uwolnień od zaprowadzonéj w tutejszych szkołach głównych normalnych i w szkołach trywialnych opłaty szkolnéj w kwocie 3 złr. w. a. rocznie dla dzieci, rodzicom prawdziwie nie zamożnym, tudzież w celu uproszczenia dotychczasowego w tym względzie postępowania, wysokie c. k. Namiestnictwo postanowieniem swem z dnia 26 Września r. b. Nr. 60415 rozporządziło że na przyszłość rodzice niezamożni uczniów, prośby swe o uwolnienie od wymienionéj wyżéj opłaty szkolnéj u Dyrektora szkoły przy przedłożeniu li tylko świadectwa ubóstwa przez właściwego proboszcza wystawionego ustnie wnosić będą mogli. (1194-3)

Postanowienie rozciąga się również do opłaty w szkole żeńskiej w klasztorze św. Jana w kwocie 2 złr. w. a. rocznie zaprowadzonéj.

Co na skutek Reskryptu c. k. władzy obwodowej z dnia 12 Października r. b. Nr. 23868 niniejszém do publicznej wiadomości podaje się

Z Magistratu król. głównego miasta.
Kraków dnia 23 Października 1861 r.

Inseraty.

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*